DZIŚ 16 stron

Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 42 | Wąbrzeźno, sobota dnia 8 kwietnia 1939 | Rok 21

W POCZUCIU SIŁY

Resurexit!

Radosnym „Alleluja" witamy dziś Zmartwychwstanie Tego, co obwieścił „pokój ludziom dobrej woli".

Składamy sobie wzajem życzenia. Zgodnie z prastarą tradycją, ustalonym obyczajem.

Są wśród nas jeszcze ci, którzy wymieniając życzenia między swymi najbliższymi, w kole rodzinnym i przyjacielskim, nie omieszkali nigdy wyrazić najświętszego, najbardziej utęsknionego życzenia: by dni męki udręczonej przez obcą przemoc Polski skończyły się, by święciła swe Zmartwychwstanie....

Stało się zadość temu, o co modlili się Polacy przez półtora stulecia.

Dziś, gdy będziemy w zespole najbliższych wzajem sobie życzyli, również myśl wybiegnie poza obręb naszych mieszkań i domostw, obejmie tę wielką rodzinę, jaką jest Ojczyzna.

Ogarniemy myślą wskrzeszoną ofiarnością i krwią najlepszych w narodzie Polskę.

I ujrzymy Ją w tej chwili duchowo zjednoczoną, fizycznie przysposobioną do walki o byt, przyszłość, potęgę.

Ujrzymy tych starszych, zrodzonych jeszcze w niewoli, a zahartowanych w bojach o niepodległość — jak to sprawując rząd dusz, wołają o skupienie sił, o czujność, o ofiarność.

Ujrzymy młodych, zrodzonych już w wolności — jak to duchowo się mobilizują i fizycznie krzepną na myśl, że Polska dla swej obrony liczy na ich młode siły, zapał i wolę czynu.

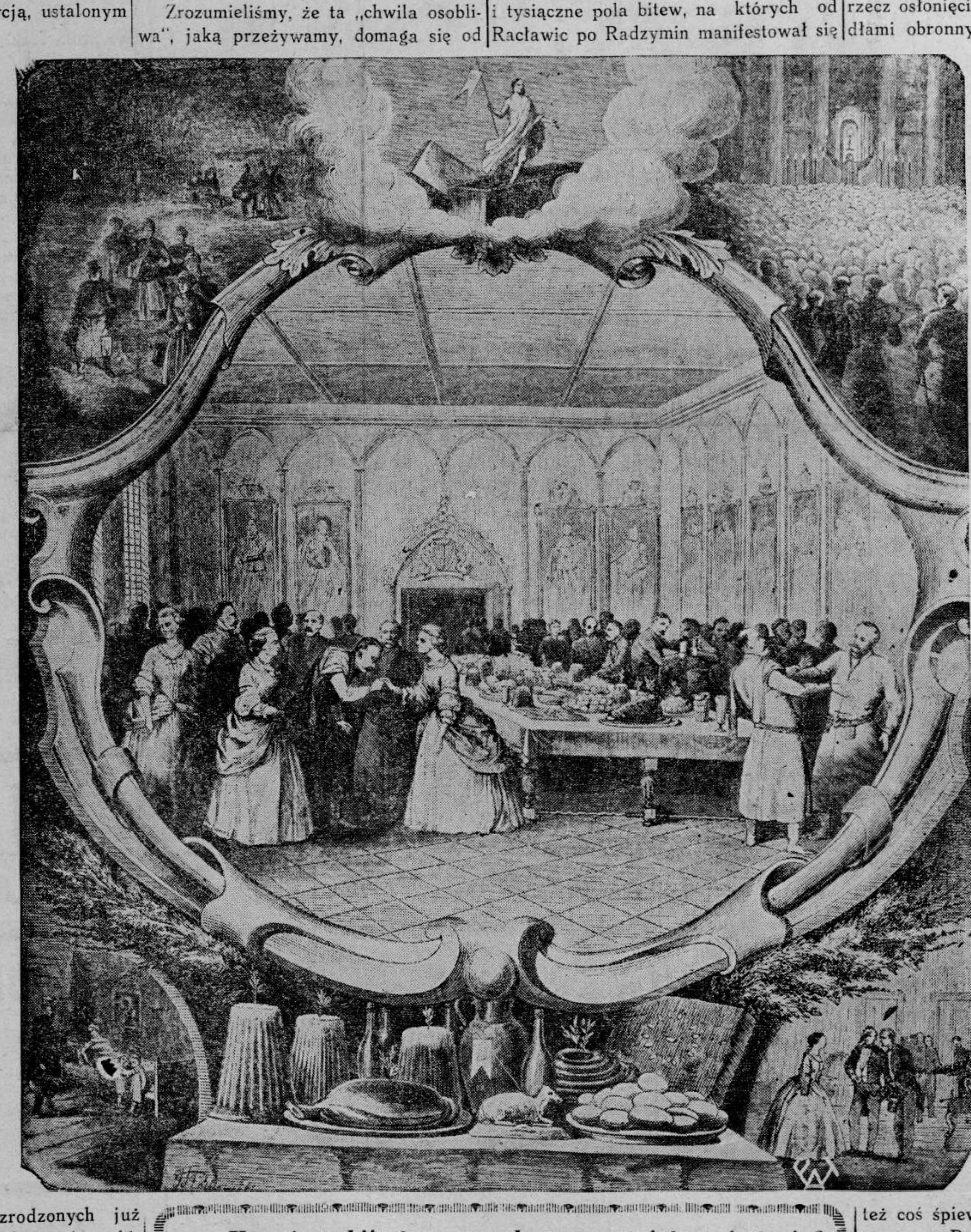
Bo dni, które poprzedziły tegoroczne święto Zmartwychwstania, były i lekcją poglądową o bardzo głębokiej wymowie i szkołą hartu duchowego o bardzo wysokim natężeniu.

Skłębiły się na horyzoncie europejskim gęste chmury, dokonał się w naszym sąsiedztwie szereg wstrząsających przeobrażeń. Byliśmy świadkami wydarzeń o ogromnej sile emocjonalnej — wydarzeń, które wywołały w nas bardzo poważne refleksje i zmusiły nie tylko do wielkiej czujności, ale i koncentracji sił.

Zrozumieliśmy, że ta „chwila osobliwa", jaką przeżywamy, domaga się od nas postawy, pełnej zdecydowania i wewnętrznej siły.

Odpowiedzieliśmy też na nią godnie. Tak jak przystoi narodowi, który ma za sobą i Grunwald i Beresteczko i Wiedeń i tysiączne pola bitew, na których od Racławic po Radzymin manifestował się duch bohaterskiej walki. Odpowiedzieliśmy postawą, budząc dziś podziw i uznanie całego świata.

Odpowiedzieliśmy imponującą ofiarnością na rzecz Funduszu Obrony, na rzecz osłonięcia Polski stalowymi skrzydłami obronnymi.



Odpowiedzieliśmy jednocząc się u boku symbolu majestatu R. P., Głowy Państwa i symbolu naszej siły zbrojnej, Wodza Naczelnego.

To też dziś przystępujemy do święcenia święta Zmartwychwstania pełni powagi, do jakiej skłania nasze położenie, ale też i pełni krzepiącej nas duchowo siły wewnętrznej.

Wielka rodzina polska łączy się dziś w uczuciu, że „Polska powstała, by żyć", że zmartwychwstała, by spełnić swą misję dziejową przedmurza tej idei Chrystusowej, która w ciągu wieków tylekroć spełniała, że o naszą niezłomną wolę zwycięską rozkruszyć się muszą wszelkie wrogie zamiary.

Z tą świadomością przeżywać dziś będziemy dni świąteczne w całej Polsce. W chacie chłopskiej, w izbie robotniczej,. przy stołach, do których w gronie najbliższych zasiądą ludzie wszystkich warstw i stanów — wszyscy dziś obrońcy i żołnierze potężnej Polski.

Chrystus Zmartwychwstał.

Śpiewają dzwony. A w naszych duszach też coś śpiewa, jakaś fala radości zalewa serca. Bo dla nas Polaków, święta Wielkanocne mają nie tylko znaczenie wyłącznie religijne. Przez lat tyle umęczona, rozdarta Polska była Chrystusem Narodów. To też w noc niewoli święto Zmartwychwstania Pańskiego było zawsze dla nas świętem wiary w zmartwych wstanie Ojczyzny. A teraz po raz już dwudziesty witamy Zmartwychwstanie Chrystusa w wolnej Polsce.....

Nic dziwnego, że nasze Alleluja tak wesoło, tak radośnie brzmi.

UKŁAD POLSKO—ANGIELSKI

Wzajemna pomoc w razie zagrożenia niepodległości

LONDYN. Premier Chamberlain złożył wczoraj w parlamencie doniosłe oświadczenie o przebiegu rozmów ministra Becka z ministrami angielskimi.

Premier oświadczył:

„Tak jest, mogę złożyć Izbie następujące sprawozdanie z rozmów z polskim ministrem spraw zagranicznych.

Sprawozdanie to zostało wspólnie sformułowane przez płk. Becka w imieniu rządu polskiego i ministra spraw zagranicznych lorda Halifaxa wraz ze mną w imieniu rządu JKM.

Deklaracja brzmi, jak następuje:

1) Rozmowy z min. Beckiem objęły szeroki zakres i wykazały zupełną zgodność poglądów obu rządów co do pewnych zasad ogólnych.

2) Uzgodniono, że oba państwa są gotowe do zawarcia układu o charakterze trwałym i wzajemnym dla zastąpienia obecnego tymczasowego i jednostronnego zapewnienia, udzielonego przez rząd J. K. M. rządowi polskiemu.

3) Do czasu ustalenia układu trwałego minister Beck udzielił rządowi JKM. zapewnienia, że rząd polski uważać się będzie za związany zobowiązaniem do niesienia pomocy rządowi JKM. na tych samych warunkach, jak te, które są zawarte w tymczasowej gwarancji udzielonej już Polsce przez rząd JKM.

4) Podobnie jak tymczasowe zapewnienia, układ trwały nie będzie zwrócony przeciw żadnemu innemu państwu, lecz będzie miał na celu zagwarantować Polsce i W. Brytanii wzajemną pomoc na wypadek wszelkiego zagrożenia bezpośredniego lub pośredniego niepodległości każdego z obu państw.

5) Stwierdzono, że pewne sprawy, dotyczące dokładniejszego sprecyzowania różnych okoliczności, w których mógłby powstać konieczność takiej pomocy, będą wymagały dalszego zbadania przed zawarciem trwałego układu.

6) Ustalono, że powyższe postanowienia nie będą stanowiły dla żadnego z obu rządów przeszkody do zawierania układów z innymi państwami w ogólnym interesie konsolidacji pokoju.

LONDYN. Lord Cecil zainterpelował w Izbie Lordów rząd, czy w związku z polityką, zapowiedzianą przez premiera 31 marca jakakolwiek akcja, wyraźnie zagrażająca polskiej niepodległości, zakwalifikowana ma być jako taka przez Polskę, czy też przez rząd J. Król. Mości.

Parlamentarny podsekretarz stanu spraw zagr. lord Plymouth w piśmiennej odpowiedzi oświadczył: „Oczywistym jest, że o ile Polska nie będzie uważała, że jej niepodległość jest w niebezpieczeństwie, to nie jest rzeczą innego kraju, stanąć na odmiennym stanowisku. Gdy chodzi o zagadnienia o tak poważnym charakterze, niewątpliwie okazałoby się, że rząd brytyjski jest przez rząd Polski całkowicie informowany o wszystkich krokach, ale jest nieprawdopodobnym, aby powstać mogła jakakolwiek różnica zdań wobec tego, iż polityka obu rządów, mianowicie przeciwstawienia się panowaniu przemocy jest identyczną".

• ▽ •

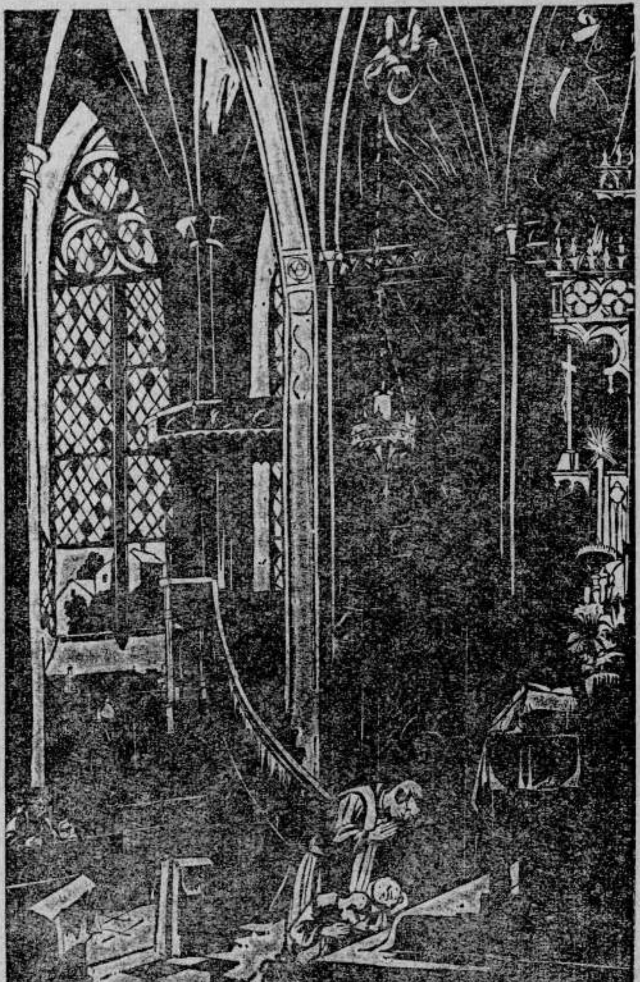
Prasa francuska

o układzie polsko—angielskim

PARYŻ. Wiadomość o polsko-angielskim porozumieniu, aczkowiek zapowiadana i oczekiwana, zrobiła w Paryżu bardzo duże wrażenie.

„Action Francaise", omawiając tę wiadomość pisze, że akt ten stanowi pewnego rodzaju zadokumentowanie prestiżu żywotności i siły Polski. W. Brytania nie angażuje swego podpisu, jeżeli nie ma pełnego zaufania do swego partnera.

„Paris Midi" w obszernej depeszy swego korespondenta londyńskiego pisze: Sytuacja jest jasna. Stanowisko, zajęte przez Polskę, jest stanowiskiem wielkiego mocarstwa. Zasłużyła ona na to stanowisko i ma ambicję zachowania go. Pod tym względem można powiedzieć — pisze korespondent — że negocjacje londyńskie wzmogły i zwiększyły pozycję Polski i prestiż zwiększy się zarówno w stosunku do wielkich, jak i małych państw. Polska pod innym także względem — pisze dalej korespondent — wzmocniła swój autorytet i swój wpływ. W sprawie bezpieczeństwa przeprowadziła ona swą własną koncepcję i swe własne metody zamiast paktu wielostronnego.



Lebrun ponownie Prezyd. Francji

PARYŻ. O godzinie 14,00 otwarte zostało w Wersalu posiedzenie zgromadzenia narodowego, które zwołane zostało celem obioru piętnastego z rzędu prezydenta Republiki. Czterej członkowie zgromadzenia, którym okoliczności nie pozwoliły przybyć na posiedzenie, przysłali listy z usprawiedliwieniem. Listy te zostały odczytane przez przewodniczące go po otwarciu sesji.

WERSAL. Głosowanie zakończono o godzinie 16,25. Lebrun otrzymał 487 głosów. Liczba głosujących wynosiła 909, większość absolutna — 455 głosów.

W pierwsze święto Ojciec św. przemówi przez radio

RZYM. „Giornale d'Italia" donosi, że w pierwszym dniu świąt wielkanocnych Papież Pius 12-ty wygłosi mowę, poświęconą sytuacji międzynarodowej. mowa transmitowana będzie przez radio o godzinie 10,00.

Pogrzeb króla Iraku

BAGDAD. Wczoraj w godz. przedpołudniowych odbył się uroczysty pogrzeb króla Iraku Ghaziego I-go.

W miejsce panował zupełny spokój, wydano szereg zarządzeń ochronnych celem zapewnienia bezpieczeństwa korpusu dyplomatycznego. Ulice, którymi przechodził kondukt pogrzebowy przybrane były chorągwiami żałobnymi i wypełnione tłumami ludności. Tragicznie zmarły król pochowany został w mauzoleum królewskim obok swego ojca Faysala. Wszystkie kraje arabskie biorą udział w żałobie. W Damaszku powstrzymano ruch uliczny, w czasie pogrzebu na przeciąg 5-ciu minut, w wszystkich zaś miastach palestyńskich zamknięto na znak żałoby sklepy.

Litwa zaciśnie stosunki z Polską

Deklaracja nowego rządu litewskiego ogłoszona ma być w dniach najbliższych. W kołach politycznych spodziewają się, że w deklaracji tej premier, gen. Czernius, wypowie się zdcydowanie za zacieśnieniem stosunków z Polską.

Znamienne jest, że przywódca germanofilów litewskich, Zlezorajtis, nadesłał do komitetu wykonawczego frontu patriotycznego list zgłaszający przystąpienie do tej organizacji. W liście tym Zlezorajtis zaznaczył, że zrywa całkowicie z byłym premierem Waldemarasem i pozostałymi aktywistami, uznając ich akcję za szkodliwą dla Litwy.

Pamiętaj o święconym

dla biednych

Czy dezant Włochów w Albanii?

PARYŻ. „Le Matin" donosi, za „Daily Mail", iż ewentualność bliskiego wylądowania wojsk włoskich w Albanii wywołała w tym kraju silne wrażenie.

Dla omówienia sytuacji zebrała się wczoraj w Tiranie rada ministrów, która obradowała do późnej nocy. W kołach politycznych oświadczono, że odpowiednie zarządzenia wojskowe zostały już wydane. Włosi zamieszkali w Albanii masowo opuszczają kraj, a ich śladem idą obywatele innych państw. Według dalszych doniesień ludność Albanii żyje obecnie w atmosferze naprężonej i daje wyraz swemu zdecydowaniu obrony niepodległości kraju. Król Zogu oświadczyć miał, że w razie konieczności Albańczycy będą gotowi bronić swego kraju aż do ostatniego człowieka.

MANIFESTACJE ANTYWŁOSKIE

PARYŻ. Europejskie wydanie „New York Herald" donosi, że w Tiranie doszło do manifestacyj antywłoskich. W Bari i Brindisi skoncentrowano włoskie siły morskie. Przypuszczają, że powodem manifestacji w Tiranie było niezadowolenie Albańczyków z nadanej w poniedziałek przez radiostację w Bari wiadomości o toczących się rokowaniach w sprawie rewizji sojuszu włosko - albańskiego.

• ▽ •

Zacięte walki w Chinach

SZANGHAJ. Według doniesień komunikatu chińskiego, walki toczące się pod Nanczang przewyższają wszystko, co miało miejsce od chwili rozpoczęcia wojny chińsko - japońskiej. Obserwatorzy zagraniczni potwierdzają, że stan moralny armii chińskiej jest teraz doskonały. Bój o stację kolejową Suniang w prowincji Menan, rozgorzał na nowo.

Stacja ta przechodziła już kilkakrotnie z rąk do rąk. Na odcinek Union Japończycy nadsyłają wciąż nowe posiłki.

EWAKUACJA CZUNGKINGU.

SZANGHAJ. W Czungkingu, gdzie znajduje się kwatera główna i rząd marszałka Czang - Kai - Czeka, rozpoczęto ewakuację. Szkoły i uniwersytet zostały już przewiezione. Równocześnie zbudowano specjalne schrony przeciwlotnicze, mogące pomieścić około 60.000 ludzi.

STARCIE GRANICZNE JAPOŃSKO - SOWIECKIE

HINGKING. W czasie nowego zajścia granicznego pomiędzy oddziałami sowieckimi i japońskimi na granicy zachodniej Mandżuko zabici zostali trzej żołnierze japońscy. Pomimo, że nie wydano żadnego komunikatu o stratach sowieckich, to jednak przypuszczają tu, że straty te są znacznie większe.

Obronność Anglii

LONDYN. Min. Hore Belisha oświadczył w Izbie Gmin, iż w celu koordynacji i przygotowań obrony narodowej rząd postanowił połączyć 18 pułków kawalerii zmotoryzowanej armii regularnej z jednostkami broni pancernej armii regularnej oraz wojsk terytorialnych w jeden korpus.

Korpus ten będzie nosił nazwę „Royal Armaured Corpus".

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Z Pomorza

GDYNIA.

◑ (Tragiczna śmierć pasażera taksówki.) Zamieszkały na Witominie Stefan Kopka, z nieustalonych przyczyn wypadł z taksówki, doznając wewnętrznego wstrząsu. Przewieziony przez Pogotowie Ratunkowe do szpitala, Kopka zmarł wskutek wewnętrznych obrażeń, nie odzyskując przytomności.

CHEŁMNO.

◑ (Wielki pożar w Wierzbowie.) Tutejszą straż pożarną i mieszkańców miasta Chełmna oraz okolicy zaalarmowano syreną, że w poniedziałek, dnia 3 bm. o godzinie 15,00 wybuchł w majątku Wierzbowo pod Chełmnem wielki pożar, który strawił stajnię, świniarnię i 85 świń, wagi lekkiej i ciężkiej o łącznej wartości 17.500 złotych. Jak na miejscu pożaru stwierdzono, pożar ten powstał wskutek zapalenia się sadzy w kominie parnika, które zostały porwane przez silny wiatr na pobliski dach słomiany stajni. Poszkodowanym jest p. Brades Beno narod. niem. zam. w Kolenku pow. Chełmno.

Stajnia i świniarnia były ubezpieczone w Tow. Ubezpieczeń „Orzeł“ w Poznaniu na sumę 31.500 złotych, zaś świnie których straty oblicza się na sumę 5.500 złotych, były ubezpieczone na 1.500 zł.

BYDGOSZCZ.

◑ (Projekt nowego ratusza w Bydgoszczy.) Pod przewodnictwem prezydenta miasta Barciszewskiego odbyło się zebranie jury konkursowej na projekt nowego ratusza w Bydgoszczy. W Jury zasiadali z ramienia Stowarzyszenia Architektów R. P. w Warszawie prof. Bojemski, prof. Lalewicz, inż. Klonowski, inż. Ufnalewski, z ramienia miasta wiceprezydent inż. Nawrocki, dr Gliński i architekt Grodzki.

W wyniku rozpisanego konkursu nadesłano 52 projekty, z których po dwóch dniach obrad Jury przyznało pierwszą nagrodę w kwocie 6.000 złotych za projekt nr 33, drugą 4.000 złotych, za projekt nr 48, trzecią nagrodę 2.500 zł za projekt nr 42. Ponadto wyróżniono i zakupiono 7 projektów po 900 złotych.

Nazwiska autorów nagrodzonych i zakupionych projektów ogłoszone będą w czasie późniejszym, również decyzja, które z projektów zostanie wykonany zapadnie później.

„SILNE LOTNICTWO TO SILNA POLSKA“

Z całej Polski

GNIEZNO.

△ (Hrabiego osadzono w areszcie za użycie słów mogących wywołać niepokój publiczny.) Właściciel Arengowa w powiecie gnieźnieńskim, hr. W. Rzewuski podczas swej bytności w Gnieźnie, znajdując się w składzie delikatesów p. Cieślewicza przy ulicy Chrobrego, wyraził się publicznie o beznadziejności ew. naszej wojny z Niemcami. Hrabia Rzewuski znany z swej sympatii do Niemców, wywołał słowami swoimi wielkie oburzenie i został z miejsca pzytrzymany przez posterunkowego P. P. i osadzony w areszcie do dalszej dyspozycji prokuratora tutejszego sądu okręgowego.

Następnego dnia, w sobotę 2 bm. decyzją sędziego śledczego osadzono pana hrabiego w więzieniu.

ŁÓDŹ.

△ (Tragiczna śmierć uczennicy gimnazjalnej.) W gimnazjum niemieckiego Stowarzyszenia Szkolnego w Łodzi miał miejsce śmiertelny wypadek, spowodowany opieszałością nauczycielki fizyki.

Podczas doświadczeń laboratoryjnych nauczycielka zapaliła na miednicy spirytus, po czym wyszła z sali pozostawiając uczennice same. Ponieważ nauczycielka nie wracała przez czas dłuższy, pozostawione bez opieki uczennice urządziły sobie zabawę i poczęły kolejno skakać przez płomień palącego się spirytusu.

Jedna z dziewcząt 12-letnia Urszula Matzke, potrącona przez koleżankę, wylała na siebie płonący spirytus, który zapalił sukienkę uczennicy. Rówieśniczki Matzkówny poczęły same ratować koleżankę, alarmując jednocześnie dyrekcję gimnazjum. Zanim jednak pośpieszono z właściwą pomocą, dziewczynka uległa straszliwym poparzeniom i przewieziono ją do szpitala, gdzie po 5 tygodniach leczenia zmarła w okropnych męczarniach.

STRYJ.

△ (Tak wygląda „krzywda“ Niemców w Polsce.) W Oleksicach Nowych w powiecie stryjskim na budynku szkolnym mniejszości niemieckiej widnieje napis nast treści: „Evangelische Privat Volksschule Gelsendorf“. Miejscowe społeczeństwo polskie nie może zrozumieć skąd się nazwa Gelsendorf wzięła, gdyż od dawien dawna miejscowość nosi nazwę Oleksice Nowe, a nadto dlaczego napis znajduje się tylko w języku niemieckim. Podobny fakt ma miejsce w Stryju. Przy ulicy Lwowskiej na mleczarni znajduje się nast. napis: „Molkerei Genossenschaft. Spółka Mleczarska w Brigidau“. Żadnej miejscowości Brigidau nie ma w powiecie stryjskim. Istnieje od dawna miejscowość, nosząca nazwę Brigidyna. Niemcy w Małopolsce nie tylko germanizują polskie nazwy, ale nawet przekręcają nazwy miejscowości. Tak wygląda ich krzywda.

Ze świata

SOPOTY.

☐ (Napad rabunkowy na kasę kolejową w Sopotach.) Do kasy stacyjnej w Sopotach włamali się niewykryci dotych czas sprawcy i zrabowali sumę 23 tys. złotych, które przeznaczone były na wypłatę poborów dla pracowników kolejowych.

BERLIN.

☐ (Nauka strzelania dla dzieci w wieku od 11 do 14 lat.) Kierownictwo młodzieży hitlerowskiej zarządziło, że w maju 1939 roku odbyć się mają zawody w strzelaniu z broni małokalibrowej. W zawodach tych wezmą udział dzieci od 11 do 14 lat.

WIEDEŃ.

☐ (Sprzysiężenie b. oficerów armii austriackiej.) W ostatnim czasie tajna niemiecka policja polityczna „Gestapo“ zwróciła szczególną uwagę na koła b. oficerów dawnej armii austriackiej. Według wiadomości, przenikających z kół policyjnych, władze bezpieczeństwa miały wpaść na trop szeroko rozgałęzionego spisku przeciwko rządom narodowo-socjalistycznym w Austrii, duszą którego są b. oficerowie dawnej armii austriackiej.

Fakt wykrycia spisku, którego nie wszystkie ogniwa zostały unieszkodliwione trzymany jest w tajemnicy.

=×=

Drezyna najechała na pociąg motorniczy zabity

TCZEW. Dnia 3 bm. o godzinie 23,45 najechała drezyna motorowa, jadąca w rozkładzie nr 9597, na stojący przed semaforem wjazdowym Górki (na szlaku Tczew —Narkowy) pociąg nr 483. Drezyna została rozbita, a motorniczy Władysław Modrzyński z Tczewa poniósł śmierć na miejscu. Prawdopodobnie przyczyną katastrofy była nieostrożność motorniczego.

Po zbadaniu sprawy przez komisję sądowo - lekarską zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala św. Wincentego. Nieboszczyk liczył lat 34, osierocił żonę i troje nieletnich dzieci, z których najstarsze liczy 8 lat.



Pewien farmer z Salisbury w Rodezji południowej zabił krokodyla, w którego żołądku znaleziono 6 dużych diamentów, garść złotych monet oraz szereg innych cennych przedmiotów.

Wartość krokodyla obliczana zwykle na 30 funtów wzrosła nagle do kilkudziesięciu tysięcy. Same diamenty, jak oceniają rzeczoznawcy, warte są około 8.000 funtów.

Z Pomorza

BRODNICA.

(Patriotyzm za murami więzienia.) Utarło się przekonanie, że za mury więzienne nie dosięga żadna wznioślejsza myśl. Z błędu tego wyprowadzają nas swym czynem pensjonariusze miejscowe go więzienia, którzy na wieść o potrzebie państwa, zrzekli się swych skromnych oszczędności za pracę i oddali je na Fundusz Obrony Narodowej.

BYDGOSZCZ.

(Samobójstwo małżonków.) W mieszkaniu przy ulicy Śniadeckich 25 popełnili samobójstwo gazem świetlnym 59-letni krawiec Jan Zdziebłowski i jego żona Franciszka. Z pozostawionego listu wynika, że popełnili oni samobójstwo z powodu ciężkich warunków materialnych w przeddzień eksmisji z mieszkania.

CHOJNICE.

(Bezgraniczna bezczelność Niemca w przejeździe przez Pomorze.) Podczas postoju na dworcu w Chojnicach niemieckiego pociągu tranzytowego, idącego z Berlina do Królewca, jeden z Niemców pasażerów, otworzywszy okno, począł stojącego w pobliżu urzędnika kolejowego w niesłychany sposób wyszydzać. Przy tym dopuścił się zniewagi Państwa Polskiego.

Urzędnik złożył natychmiast raport. Straż Celna bezczelnego Niemca, 20-letniego Heinza Wudthe z Berlina, wyprowadziła z pociągu i oddała w ręce policji.

Ze świata

BERLIN.

(Niepoprawni opozycjoniści.) Sąd w Magdeburgu (po słowiańsku Dziewień) skazał 5 obywateli tamtejszych za publiczne manifestowanie swych uczuć nieprzyjaznych dla obcego ustroju na kary więzienia od 4 miesięcy do 2 lat.

Na kilka miesięcy skazani zostali ci, którzy w stanie pijanym dopuścili się zniewagi osób, stojących na czele Rzeszy i ruchu narodowo - socjalistycznego. Na kary kilkuletnie zaś t. zw. „niepoprawnych opozycjonistów", rekrutujących się z byłych marksistów.

PARYŻ.

(Wywłaszczenie kopalni rtęci w Almaden.) Z Madrytu donoszą, że rozporządzeniem ministerstwa gospodarki narodowej, kopalnie rtęci w Almaden, które stanowiły dotychczas własność spółki francuskiej zostały przekształcona przedsiębiorstwo państwowe.

Ten krok rządu hiszpańskiego odczuty został w Paryżu jako gest wybitnie nieprzyjazny wobec Francji.

RZYM.

(Włoski samolot przywiózł mleko dla dzieci w oswobodzonej Hiszpanii.) Dzienniki donoszą, że w środę przybył na lotnisko w Alicante trzymotorowy samolot włoski z transportem 2000 litrów mleka. Mleko to, wysłane z rozporządzenia Mussoliniego, zostało natychmiast rozdane miejscowej ludności.

BIRMINGHAM.

(Sześciogodzinne polowanie na ulicach miasta.) Z rzeźni miejskiej w Birminghamie wyrwał się młody buhaj, który po stratowaniu dwóch pomocników rzeźnickich wybiegł na miasto, wzniecając popłoch wśród mieszkańców. Rozszalałe zwierzę wpadło do sklepu z porcelaną, rozbijając cenną wystawę i niszcząc towar, wartości około 500 funtów. Rozszalałe zwierzę musiano w końcu po 6-godzinnej gonitwie zabić.

NEW JERSEY.

(W New Jersey, w Stanach Zjednoczonych znajdowało się jedyne muzeum na świecie z eksponatami przeciwpożarowymi. W tych dniach w jednej ze sal muzealnych wybuchł pożar, który w krótkim czasie objął cały dom. Mimo wytężonej akcji dwóch oddziałów straży ogniowej nie udało się stłumić pożaru. Wszystkie eksponaty tego osobliwego muzeum padły pastwą płomieni.

Ukraińskie „Diło o polskim spokoju

LWÓW. W artykule wstępnym pt. „Czy zmiana polskich ustrojów" w ukraińskim „Diło" autor omawiał ostatnie wydarzenia na terenie Polski, dochodząc do następującej konkluzji:

Warszawa milczy — milczy z takim spokojem jakby wielki dramat dziejowy Praga — Bratysława — Huszt i Kłajpeda rozgrywał się gdzieś daleko bez żadnych oddźwięków, hałasu i następstw — milczą o tym polskie organizacje społeczne, chociaż wszystko to szumi z niesłychaną siłą ekspresji, przewala się jako zwiastun nowych burz.

Milczenie to dziwi autora artykułu i nie dziwi, gdyż, zdaniem jego, polityczne milczenie oznacza albo wstrzemięźliwość, albo konieczność wyczekania co przyniesie jutro.

Polska ulica zamanifestowała swe prawdziwe nastroje względem zachodnich sąsiadów jeszcze przed ostatnimi wypadkami, podczas pobytu w Warszawie kombatantów niemieckich i hrabiego Ciano.

Bilans zaistniałych na linii Praga — Kłajpeda faktów zjednoczył także i starsze społeczeństwo polskie w jeden choć nieformalny lecz faktyczny obóz.

Endecja, ludowcy, PPS, konserwatyści, demokraci i wszystkie inne polskie polityczne grupy zrozumiały wagę obecnej „dziwnie osobliwej chwili". Faktycznie istnieje dziś jednolity front społeczeństwa polskiego przeciwko Niemcom stworzony na podstawie właściwego narodowi polskiemu automatyzmu reakcji na akcję zagrażającą faktycznie lub pozornie narodowi jako całości.

Tak było wroku 1920, w niedawnym konflikcie z Litwą, tak było i jest na paradoksalnym — twierdzi „Diło" — froncie walki z niebezpieczeństwem ukraińskim, tak będzie od dziś w odniesieniu do Niemiec".

= X =



Dom najczęstszą przyczyną

spóźniania się dzieci do szkoły

W jednej ze szkół przeprowadzono ankietę na temat powodów częstych spóźnień się dzieci do szkoły. Odpowiedzi poklasyfikowano na następujące grupy:

1) Mamusia nie zdążyła przygotować śniadania — 45 odp.;
2) Zaspanie — 28 odp.;
3) Daleko — 18 odp.;
4) Odrabianie lekcyj po śniadaniu — 8 odp.;
5) Zegar spóźnił się, lub stanął — 13 odp.;
6) Pomaganie rodzicom w pracy w po śniadaniu — 12 odp.;
7) Spóźnił się pociąg — 5 odp.;
8) Ciężka droga, wiatr — 17 odp.;
9) Zawrócenia do domu przez nauczyciela z powodu nie oczyszczonych butów — 8 odp.;
10) Inne różne przyczyny — 27 odp.

Jak z powyższego zestawienia widać, największą ilość spóźnień wypływa z wi ny domu. Niektóre dzieci rezygnują nawet ze śniadania, byle się nie spóźnić. Odpowiednie dbanie rodziców, aby dzieciom umożliwić punktualne przybycie do szkoły jest ważnym czynikiem wychowawczym.

Węgrzy zgodzili się ze słowakami

BUDAPESZT. Jak komunikują ze źródeł poinformowanych, granica karpato - rusko - słowacka, ustalona przez słowacko - węgierską komisję graniczną, rozpoczyna się idąc od północy na granicy polskiej od góry zwanej Czernin i biegnie prosto w kierunku południowym mniej więcej wzdłuż działu wód na zachód od miejscowości Zello, Tiroka, Ofalu, Takosany i Kiskoln.

Na południe od Kiskoln granica kieruje się na zachód od potoku Halas, po czym zbiega się z rzeką Ung. Obszary o-becnie przyłączone posiadają ok. 45 tys. mieszkańców, wobec tego w ostatnich dwóch tygodniach ludność Węgier powiększyła się o ok. 600 tys. mieszkańców.

Wzrost handlu z Sowietami

Nowozawarta umowa polsko-sowiecka przewiduje, że w roku 1939 oba kraje dokonają wymiany towarowej na łączną sumę 126 mil. złotych, co stanowi około 5 procent całości naszych obrotów zagranicznych.

MŁODZI POLACY!

DODAJMY POLSCE SKRZYDEŁ WOJENNYCH!

Zbliża się godzina wielkiego czynu narodowego!

Cała Polska czujna i spokojna, wpatrzona w niezwyciężone sztandary Armii, skupiona wokół Wodza — JEST GOTOWA.

Jesteśmy gotowi oddać wszystko, aby nadchodzące wypadki dziejowe zostały rozegrane na rzecz Polski.

Nie ma dziś między nami różnic i jednolita jest nasza postawa, — bo jesteśmy jednej krwi i wspólną nam jest gotowość poświęcenia życia dla Polski.

Świat wie dobrze, że my Naród żołnierzy — nie obawiamy się żadnych sił naszych wrogów, lecz jak zawsze zwierając nasze szeregi podejmujemy każdą walkę, gdy idzie o WIELKOŚĆ, GODNOŚĆ I HONOR POLSKI.

Rozumiemy dobrze żelazne prawo rzeczywistości, że tych wartości nie obronią nam żadne obce potencje — lecz zadecyduje o nich TYLKO NASZA WŁASNA POLSKA SIŁA.

Te siły ślubujemy rozbudowywać trudem każdego dnia naszego życia.

Musimy wszyscy działać. Dziś dla Polaka bezczynność i wyczekiwanie, to hańba.

Zanim nam będzie danym spełnić najświętszy obowiązek Polaka — obowiązek żołnierza w polu — dajmy Polsce to wszystko, co powiększy jej zwycięską moc wojenną.

Dziś łączymy nasze wysiłki dla pomnożenia polskich sił powietrznych. — Dodajmy Narodowi potrzebnych mu nowych skrzydeł wojennych. Niech naszą ofiarą i trudem naszych młodych rąk wzmoże się obrona przeciwlotnicza, chroniąca nasze osiedla i centra gospodarcze kraju przed nalotami wroga. — Niech wzrośnie nasze lotnictwo, niech zwiększy się nasza artyleria przeciwlotnicza i niech czuwają, aby dla wielkiego zwycięstwa Polski były zachowane siły każdej komórki naszego życia.

Uczyńmy wszystko, aby OFIARY i POŻYCZKA na cele OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ przyczyniły się do realizacji pełni naszego PANOWANIA W POWIETRZU.

Wszystkie organizacje i stowarzyszenia Służby Młodych O. Z. N.

Warszawa, w marcu 1939 r.

POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE

Poznań, dnia 4. 4. 1939 r.

Płacono za 100 kg żywej wagi za.

ŚWINIE:	
Pełnomięs. 120—150 kg żywej wagi	109—112
Pełnomięs. 100—120 kg żywej wagi	102—105
Pełnomięs. 80—100 kg żywej wagi	94—102
Maciory i późne katastry	94—104
BYDŁO:	
KROWY:	
Wytuczone pełnomięsiste	60—67
Tuczone mięsiste	46—56
Nietuczone, dobrze odżywione	40—42
Miernie odżywione	22—30
CIELĘTA:	
Najprzedniejsze cielęta tuczone . . .	80—88
Tuczone cielęta	64—70
Dobrze odżywione	50—60
Miernie odżywione	
JAŁOWICE:	
Wytuczone pełnomięsiste	62—66
Tuczone mięsiste	50—56
Nietuczone, dobrze odżywione	44—46
Miernie odżywione	36—40
OWCE:	
Wytuczone pełnomięs. jagnięta . . .	64—74
Tuczone starsze skopy i maciorki .	54—60
BUHAJE:	
Wytuczone pełnomięsiste	60—64
Wytuczone pełnomięsiste jagnięta .	50—54
Nietuczone dobrze odżyw. starsze . .	40—42
Miernie odżywione	36—40
MŁODZIEŻ:	
Dobrze odżywione	36—40
Miernie odżywione	32—34
WOŁY:	
Pełnomięs. wytuczone nieoprzęgane .	62—66
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3 .	50—50
Mięsiste tuczone starsze	36—40
Miernie odżywione	—

Rodacy!

Jeszcze nie zdołaliśmy się dostatecznie nasycić owocami pokoju, gdy widmo nowej grozy zdaje się wstawać nad naszym światem.

„Biada słabym" powiedział przed kilku dniami Mussolini. Oto słowa, które w epoce wielkich przeobrażeń politycznych nabierają szczególnej wagi. Siła bowiem, to jedyny oręż, który broni przed napaścią, a w razie potrzeby poraża zuchwałego napastnika.

RODACY! Wszak dobrze wiemy, jak gorzkim jest los pokonanych. Spotęgujmy więc nasze siły do granic najwyższych. Niechaj świat widzi, że każda piędź naszej ziemi jest twierdzą, bronioną nie tylko siłami niezłomnego ducha, ale także potęgą współczesnej broni.

RODACY! Oto chwila, w której najwyższe ofiary z waszego mienia złożyć musicie Ojczyźnie. Ona Wam to odda stokrotnie.

PODPISUJCIE WIĘC POŻYCZKĘ PRZECIWLOTNICZĄ!
SZYBKO, TŁUMNIE, OFIARNIE!

Telegram

Marszałek Polski
Edward Śmigły - Rydz
Warszawa

Obywatelstwo powiatu wąbrzeskiego ziemi pomorskiej zebrane w dniu 6 IV 1939 r. na zgromadzeniu organizacyjnym Powiatowego Komitetu Pożyczki Przeciwlotniczej ośmiela się na Twoje Czcigodne ręce Panie Marszałku jako Naczelnego Wodza naszej potężnej armii zadeklarować spontanicznie gotowość poniesienia ofiar krwi i mienia dla obrony całości i świetności naszej Ojczyzny.

Wraz z całym społeczeństwem wołamy: Jesteśmy silni, zwarci, gotowi!

POWIATOWY KOMITET
POŻYCZKI PRZECIWLOTNICZEJ

Obrady Komitetu Powiatowego Pożyczki Przeciwlotniczej

W dniu wczorajszym obradował w sali Rady Powiatowej pod przewodnictwem **Ks. Proboszcza Zaremby,** Komitet Powiatowy Pożyczki Przeciwlotniczej w obecności Komisarza Powiatowego pożyczki p. **Starosty Kalksteina.** Przedmiotem obrad były sprawy organizacji propagandy tak w miastach jak i na wsi w powiecie wąbrzeskim. Obrady — jak to też zaznaczył przewodniczący Komitetu **Ks. Proboszcz Zaremba** — owiane były duchem gorącego i ofiarnego patriotyzmu, objawiającego się w tych ważnych dla państwowości naszej chwilach u wszystkich warstw społeczeństwa polskiego. W ciągu zebrania p. **Wartski** z ramienia zarządu **Młyna Parowego w Wąbrzeźnie złożył deklarację na subskrypcję 12.000 zł pożyczki przeciwlotniczej.**

Powiatowy Komitet Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej w Wąbrzeźnie podaje do wiadomości, że wpłynęły następujące subskrypcje na POŻYCZKĘ OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ:

Cech Rzeźnicki — Wąbrzeźno	100,— zł
Związek Rezerwistów — Wąbrzeźno	20,— zł
Główczewski Zdzisław — Wąbrzeźno	20,— zł
Tadeuszewski Antoni — Wąbrzeźno	400,— zł
Balcerski Kazimierz, adw. Wąbrz.	1.000,— zł
Guczalski Aleksander, Łobdowo	40,— zł
Członkowie S. K. O. Jarantowice	40,— zł
Zw. Samorz. Pow. Wąbrzeskiego	7.500,— zł
Bracia Gogolewscy, Wąbrzeźno	300,— zł
Lewandowski Wincenty, Wąbrzeźno	500,— zł
Goetz Kurt, Wąbrzeźno	300,— zł
K. K. O. powiatu wąbrzeskiego	10.000,— zł
Uczniowie Państw. Gimnazjum i Liceum w Wąbrzeźnie	876,— zł
P. prof. Fedkowiczówna	200,— zł
P. prof. Golik	100,— zł
P. Jan Kużaj, adwokat Wąbrzeźno	600,— zł
P. Wacław Jankowski, aptekarz	200,— zł

Na F. O. N. wpłynęły następujące sumy od niżej podanych ofiarodawców:

V i VI kl. Szkoły Pow. Męsk. Wąbrz.	10,— zł
Związek Strzelecki Żeński, Wąbrzeźno	50,— zł
N. N.	121,94 zł
I kl. b przy Gimnazjum Państw.	10,— zł
Zarząd i Pracownicy Maj. Orłowo	148,10 zł
Przysposobienie Rol. Król. Nowawieś	20,— zł
III kl. b Państw. Gimn. Wąbrzeźno	17,— zł
Zw. Powstańców i Woj. Dębowałąka	30,— zł
Komitet FON przy Państw. Liceum	242,80 zł
Kat. Brzezińska, Wąbrzeźno	20,— zł
Przedpoborowi miasta Kowalewa	20,70 zł
Koło Lokalne b. uczestn. strajku szk.	30,— zł
Szkoła Żeńska Powsz., Wąbrzeźno	100,— zł
Szkoła Powszechna, Jaworze	6,50 zł
Ksawery Deutschmann, Książki	50,— zł
Siudowska Stanisława, W. Pułkowo obligację 4 proc. Poż. Kons. na sumę	50,— zł

Wiadomości ogólne

● **Zawieszenie wymagalności długów rolniczych.** Pomorska Izba Rolnicza zawiadamia, że w nr 26 Dziennika Ustaw R. P. ukazała się ustawa z dnia 29 marca 1939 roku o częściowym zawieszeniu wymagalności długów rolniczych.

Ustawa ta zawiesza do dnia 30 czerwca 1939 roku z mocy samego prawa wymagalności kapitału wszelkich długów rolniczych, powstałych przed dniem 1 lipca 1932 roku bez względu na to, czy dług został już objęty uporządkowaniem, bądź z mocy samego prawa, bądź z mocy orzeczenia urzędu rozjemczego, ugody, przy pomocy Banku Akceptacyjnego lub też w ogóle nie został jeszcze uporządkowany.

Postępowanie egzekucyjne z tytułu powyższych należności nie może być wszczęte, a wszczęte ulega zawieszeniu z mocy samego prawa.



Nie podlega zawieszeniu wymagalność długów rolniczych:

1) **Z tytułu kredytów, opartych na emisji listów zastawnych i obligacyj oraz kredytów z Funduszu obrotowego Reformy Rolnej.**
2) **Objętych prawomocnymi układami, zawartymi w trybie przepisów rozdziału 7-go rozpocządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 roku o konwersji i uporządkowanu długów rolnczych (Dz. URP. z 1936 r. nr 5 poz. 59.)**

W dniu 4 kwietnia 1939 roku odbyła się w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Toruniu uroczystość wręczenia dekretów awansowanych pracownikom wydziału i biur Centrali.

W tym samym czasie odbyły się analogiczne uroczystości wręczenia dekretów awansowych we wszystkich jednostkach służbowych na całym obszarze Dyrekcji. Ogólna ilość awansów wynosi 1950.

W obecnym roku podobnie jak w ubiegłym uwzględniono w przeważającej większości pracowników starszych i w niższych grupach uposażenia.

W Toruniu dekrety wręczył Dyrektor Kolei Pan inż. Jan Lorfing osobiście w obecności Wicedyrektorów i Naczelników Wydziałów, przemawiając w serdecznych słowach do zebranych pracowników i nawiązując do poważnych przełomów w jakich Ojczyzna Nasza znajduje się w obecnej chwili.

Z okazji uzyskania awansów wszyscy awansowani na Pomorzu kolejarze,znani zresztą ze swej bezgranicznej ofiarności spontanicznie deklarowali jednorazowo dary na Fundusz Obrony Narodowej w imponujących kwotach.

Dotychczas znane są wyniki tej akcji w Toruniu, gdzie w samej centrali wpłynęło przeszło 5 tysięcy złotych — pracownicy węzła gdyńskiego 3.600 złotych, Oddział Drogowy w Tczewie 850 z. Nadto pracownicy warsztatów w Tczewie ofiarowali jeden dzień robocizny na ten cel.

Trzeba zauważyć, że ci sami pracownicy kolejowi jako członkowie różnych organizacyj społecznych już zadeklarowali poważne kwoty na pożyczkę przeciwlotniczą, niezależnie od ogólnej subskrypcji, jaką objęci zostali wszyscy urzędnicy państwowi.

Program
Walnego Zjazdu delegatów Placówek
Zw. Powstańców i Wojaków O.K. VIII w Wąbrzeźnie w dniu 23 kwietnia 1939 r.

który odbędzie się w Hotelu pod Orłem.

O godzinie 8,30 zbiórka delegatów na dziedzińcu szkoły powszechnej męskiej przy ulicy Wolności, skąd o godz. 8,45 wymarsz na nabożeństwo (nabożeństwo o godz. 9,00). — Obrady rozpoczną się o godzinie 10,15 z następującym porządkiem:

1. Zagajenie, powitanie i uchwalenie depesz hołdowniczych.
2. Podanie do wiadomości porządku obrad przez prezesa Oddziału Powiatowego druha Szczukę.
3. Odczytanie protokółu z ostatniego Zjazdu Delegatów w Wąbrzeźnie.
4. Przemówienia Władz i Gości.
5. Wybór marszałka Zjazdu, 2 asesorów i sekretarza.
6. Sprawozdanie prezesów placówek (ustne) z przebiegu pracy za ubiegły okres.
7. Sprawozdanie Zarządu Oddziału Powiatowego:
   a) prezesa, b) skarbnika, c) sekretarza, d) ref. oświatowego, e) komendanta, f) komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie aboslutorium.
8. Dyskusja nad sprawozdaniami.

Przerwa obiadowa.

9. Wybór Zarządu Oddziału Powiatowego i to: sekretarza, skarbnika, referenta wychowania obywatelskiego, komendanta i prezesa.
10. Wybór Komisji rewizyjnej i Sądu Honorowego.
11. Uchwalenie planu pracy i budżetu na rok 1939/40.
12. Wolne głosy.
13. Zamknięcie Zjazdu.

W razie nieobecności dostatecznej ilości delegatów na sali obrad, wyznacza się na tej samej sali po ½-godzinnej przerwie drugie Walne Zebranie z tym samym porządkiem obrad, które jest ważne bez względu na ilość obecn. delegatów na Zjeździe.

Wnioski do uchwał należy przedkładać najpóźniej 5 dni przed Walnym Zjązdem.

Zarządy przedłożą na Zjeździe krótkie sprawozdanie z działalności placówek oraz dokładny spis członków, oddzielnie pracujących i bezrobotnych, stan kasy w dniu Walnego Zjazdu i ogólna wartość majątku placówki.

Delegatami na Walny Zjazd w myśl statutu art. V § 3 są: prezes, sekretarz, skarbnik i komendant lub ich zastępcy, których obowiązkiem jest jawić się bezwzględnie na Walny Zjazd. Pożądanym jest również przybycie referentów oświatowych placówek.

Placówki położone bliżej Wąbrzeźna proszone są o wzięcie udziału w pochodzie do kościoła, nabożeństwie i w Zjeździe.

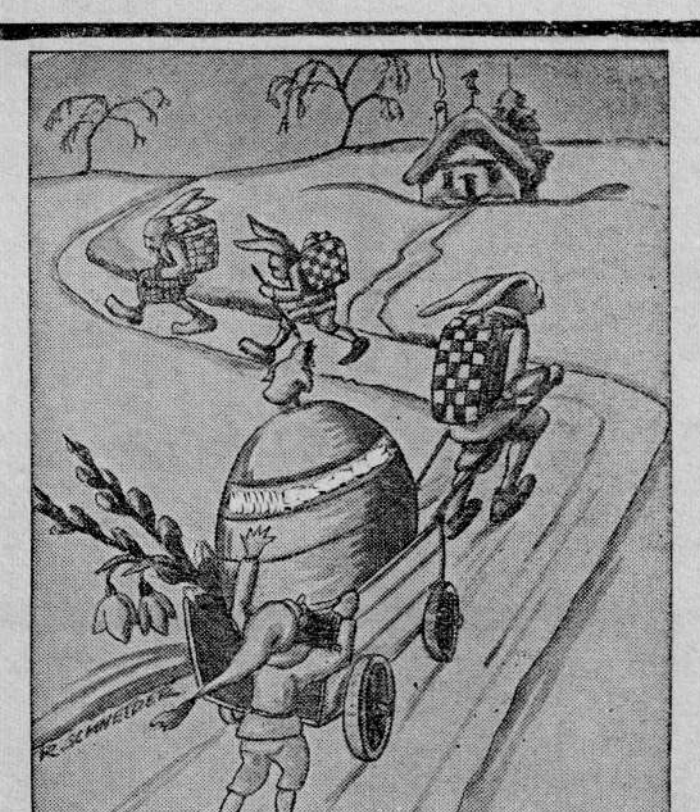
Dla zamanifestowania tej uroczystości uprasza się placówki, które posiadają sztandary o przywiezienie takowych.

Delegaci upoważnieni do głosowania, otrzymują przy wejściu na salę obrad karty uczestnictwa.

W Zjeździe mogą brać udział wszyscy członkowie placówek, jednakowoż bez prawa głosu.

«WOLNOŚĆ»
Za Zarząd Oddziału Powiatowego

(—) SZALIŃSKI, sekretarz **(—) SZCZUKA, prezes.**



KRONIKA

Kalendarzyk

7 Kwiecień — **Piątek**
Wielki Piątek Donat b.
Słońca wsch 5,24 zach 18,42
Księżyca wsch 23,00 zach 7,05

8 Kwiecień — **Sobota**
Wielka Sobota. Dionizy b.
Słońca wsch 5,22 zach 18,44
Księżyca wsch 23,57 zach 7,46

9 Kwiecień — **Niedziela**
Wielkanoc. Maria
Słońca wsch 5,19 zach 18,46
Księżyca wsch — zach 8,36

WĄBRZEŹNO

● Młodzież Pomorska przoduje w całej Polsce.

W wielkim wyścigu ofiarności i głębokiego patriotyzmu umiłowania ziemi ojczystej obok starszego społeczeństwa, — bierze wybitny udział młodzież Pomorza. Kiedy chmury gradowe zbierały się nad ziemią naszą, młodzież szkolna, dokształcająca, okazała tyle zapału i entuzjazmu, że porwała za sobą starsze pokolenie.

W tych kilku dniach młodzież okazała więcej serca i czynnego patriotyzmu niż my starsi. Ta młodzież swoją postawą podbiła nasze serca.

Ta skromna bezimienna lista ofiarodawców uczniów i uczennic Państwowego Gimnazjum Koedukacyjnego w Wąbrzeźnie niech posłuży za dowód i przykład młodzieży dla całej Polski — wielkiego i gorącego umiłowania ziemi ojczystej. Oto co klasy złożyły na dozbrojene armii i zadeklarowały dalszą zbiórką po świętach wielkanocnych:

1a 46 zł; 1b 20,55 zł; 2a 30 zł; 2b 30 zł; 3a 20 zł; 3b 17 zł; 4-ta 15 zł; 1 lic. 15 zł; 2 lic. 100 zł; uczeń z liceum 116 zł; uczeń z 2b 25 zł; uczeń z 2b 20 zł; uczeń z 4-tej klasy 5 zł, zamiast wycieczki 15 zł; Harcerska Męska Drużyna 50 złotych, obligacja Pożyczki Narodowej, Koło Sportowe 20 złotych, Koło Wioślarskie 20 zł, Liga morska 10 złotych, Straż Przednia 10złotych, Nasza Trybuna pisemko uczniów i uczennic Państwowego Gimnazjum i Liceum 200 złotych. Lista nie zamknięta. Młodzież ciągle składa oszczędności i zamierza osiągnąć kwotę 1000 złotych.

Czymże wyrazić tą olbrzymią ofiarność i chęć największego poświęcenia się młodzieży pomorskiej, dla Matki Ojczyzny, która bez rozkazu, z własnej woli, świadoma wielkich celów, obronności państwa, w ciągu kilkunastu godzin składa kwotę bardzo znaczną, jak na stosunki wąbrzeskie bo 784 zł.

A cóż powiedzieć o tych milusińskich bohaterach z klas 2a, 2b, 3a, 3b, którzy nie ćwicząc w hufcach PW., nie mogąc czynnie z bronią spieszyć na zagrożony odcinek ojczystej ziemi pomorskiej, ślubują Naczelnemu Wodzowi:

Kochany Panie Marszałku!

„Nie mogąc iść w szkole za przykładem klas wyższych, które z bronią w ręku ślubowały bronić do ostatniej kropli krwi zagrożonych ziem pomorskich, my jako uczniowie klas 2a, 2b, 3a, 3b, poza zbiórką, którą przeprowadzamy w Państwowym Gimnazjum w Wąbrzeźnie, zobowiązujemy się Tobie, Ukochany Nasz Wodzu, że w czasie wakacyj letnich będziemy pracować bezinteresownie przy budowie fortyfikacji przez dni 14-ście.

Wąbrzeźno, dnia 31 marca 1939 roku.

Podpisy uczniów klas 2a, 2b, 3a i 3b.

Ileż serca, głębokiego uczucia i szlachetności kryje się w tej cichej ofierze naszej młodzieży pomorskiej, która w swój spoisty realny sposób okazuje miłość Ojczyzny.

Jest to dokument historyczny, poświęcenia dzisiejszej młodzieży, dla przyszłych pokoleń. Czyn ten wart jest miliona. Znamionuje go Duch Niezwyciężony walki o wielkość Państwa Polskiego, o Jej Mocarstwowość.

Możemy być pewni, że taka młodzież nie zawiedzie naszych nadziei i chlubnie jak dzisiaj i w przyszłości spełni swój obowiązek obywatelski.

Młodzież pomorska zdaje sobie dobrze sprawę, iż znajduje się na najbardziej zagrożonym odcinku granic Rzeczypospolitej i przytoczonymi przykładami, stwierdza, że tego bastionu bronić będzie do ostatniej kropli krwi. I to jest nasza najsilniejsza zapora, obronna linia Maginota, zapora niezwyciężona na zachodzie.

Zaszczyt to przynosi Wąbrzeźnu wielki a mnie osobiście największy, iż los i Opatrzność pozwoliły mi najgorętsze chwile dla Polski przeżyć na tej najdroższej ziemi ojczystej, wśród tej najbardziej patriotycznej młodzieży pomorskiej.

Komendant hufców PW. z cenz.
(—) GOLIK WŁADYSŁAW, ppor. rez.



„10 strzałów ku chwale Ojczyzny“

Pod tym hasłem rozpoczynamy tegoroczny sezon strzelecki. W dniu tym, który ma być manifestacją na rzecz sportu obrony narodowej nie powinno zabraknąć na strzelnicach powiatu żadnego Obywatela(ki), cieszącego się zdrowym okiem i dłońmi. W spełnianiu tego hasła nie można się kierować ani brakiem wyszkolenia w strzelectwie z jednej strony, ani zdobytymi już dobrymi wynikami strzeleckimi i posiadaniem O. S. z drugiej strony. Wszyscy strzelający w równym stopniu spełnią czyn zbiorowy ważny dla obronności Państwa, czyn dający poczucie siły, bezpieczeństwa granic i własnego mienia oraz spokojnego snu i zaufania do własnej broni.

Umożliwiając zbliżenie szerszych mas społeczeństwa, tak kobiet jak i mężczyzn do strzelectwa pod hasłem „10 strzałów ku chwale Ojczyzny“ organizujemy w dniach 10 i 16 kwietnia 1939 roku na terenie całego powiatu zawody w myśl poniższego planu.

1) Wąbrzeźno — Strzelnica Bractwa Kurkowego, 10 i 16 kwietnia 1939 roku godz. 14,00 — 18,00 — 10 kwietnia ppor. Golik, 16 kwietnia ppor. Kołecki B.

2) Golub Park Miejski 10 i 16 kwietnia 1939 roku godz. 14,00 — 18,00, 10 kwietnia ppor. Winkler, 16 kwietnia ppor. Balcerowicz.

3) Kowalewo — Strzelnica Kom. WF i WP., 10 i 16 kwietnia 1939 roku godz. 14,00 — 18,00, 10 kwietnia ppor. Rauchut, 16 kwietnia por. Ziółkowski.

4) Płużnica — Strzelnica przy szkole 10 i 16 kwietnia 1939 roku godz. 14,00 — 17,00, 10 kwietnia ppor. Bryks, 16 kwietnia ppor. Lamparczyk.

5) Ryńsk — Park Gminny, 10 i 16 kwietnia godz. 14,00 — 17,00, 10 kwietnia por. Grabowski, 16 kwietnia ppor. Odymała.

6) Przydwórz Strzl. prowizor., 10 i 16 kwietnia godz. 14,00 — 17,00 pchor. Koźlikowski.

7) Orzechowo — Strzelnica prowizoryczna 16 kwietnia 1939 roku godz. 14,00 — 17,00, ppor. Zieliński.

8) Wielkie Rychnowo — Przy szkole 10 i 16 kwietnia 1939 roku godz. 14,00 — 17,00 10 kwietnia por. Milewski, 16 kwietnia ppor. Płaza.

9) Wielkie Radowiska — przy szkole, 16 kwietnia godz. 14,00 — 17,00, ppor. Myczkowski.

10 M. Fułkowo — Strzelnica prowizoryczna 10 kwietnia godz. 14,00 — 17,00 plut. rez. Miszczak.

11) Książki — Strzelnica prowizoryczna przy torze kolejowym, 10 i 16 kwietnia godz. 14,00 — 17,00 delegat Pow. Kom. Z. S.

12) Dębowałąka — Strzelnica prowizoryczna, 10 i 16 kwietnia godz. 14,00 — 17,00, Kier. Szkoły Madejski.

13 Chełmonie — Strzelnica prowizoryczna 10 i 16 kwietnia godz. 14,00 — 17,00 plut rez. Jabłoński.

14) Myśliwiec — Strzelnica prowizoryczna 10 i 16 kwietnia godz. 14,00 — 17,00, plut. rez. Zając.

15) Elgiszewo — Strzelnica prowizoryczna 16 kwietnia godz. 14,00 — 17,00, kierownik szkoły Buchholz.

WARUNKI: Broń małokalibrowa, odległość 50 m, leżąc z wolnej ręki, tarcza 50 — 10, ilość naboi 3 próbne i 10 ocenianych.

Wymogi do Odznaki Strzeleckiej kl. III — 75 pkt na 100 możliwych, kl. II — 90 pkt. na 100 możliwych.

Amunicję bocznego zapłonu opłacają uczestnicy po cenie 3 grosze za sztukę. Dozwolone jest strzelanie z własnej amunicji.

Strzelanie powyższe uprawia do zdobycia Odznaki Strzeleckiej wzgl. jej odnowienia.

Wszyscy ci, którzy posiadają odznakę strzelecką jakiejkolwiek klasy winni przynieść ze sobą na strzelnicę legitymację. Nowe legitymacje zostaną wystawione po wpłaceniu 10 groszy kierownikowi strzelania.

Zwracamy się z prośbą do PP. Kierowników Urzędów i Prezesów wszystkich organizacyj na terenie powiatu, aby ze swej strony dołożyli wszelkich starań by ich pracownicy i członkowie wzięli jak najliczniejszy udział w strzelaniu „10 strzałów ku chwale Ojczyzny“.

Kom. Pow. Fed. i PZOS. i Kpt. Sport. PZSS.
(—) GŁOWACKI JÓZEF, ppor. rez.
Kom. Pow. PW. i ZS. na pow. Wąbrzeźno
(—) KOŁODZIEJ ADOLF, porucznik
Prezes Zarządu Powiatowego P. Z. S. S.
(—) SZMYTKOWSKI STANISŁAW, kom. PP.

● **Godz. urzęd. poczty w czasie świąt Wielkanocnych.** Podaje się do publicznej wiadomości, że w dniu 8 kwietnia 1939 roku służbę zewnętrzną dla publiczności ogranicza się do godziny 16,00.

Służba doręczeń w dniu 8 kwietnia 1939 roku jak w normalne dni tj. w rejonach wiejskich jednorazowe doręczenie, a w miejskich dwurazowo.

W dniu 9 kwietnia 1939 roku zewnętrzna służba pocztowa oraz służba doręczeń przesyłek ustaje w zupełności, prócz przesyłek pośpiesznych, telegramów i wezwań do rozmównicy, które będą doręczane.

W dniu, 10 kwietnia 1939 roku (poniedziałek) służba zewnętrzna od godziny 9 do 11 oraz jednorazowe doręczenie przesyłek listowych i gazet we wszystkich rejonach.

Godziny urzędowe w telegrafie i telefonie w służbie wewnętrznej pozostają bez zmian.

● **Stemple pocztowe propagują subskrypcję Pożyczki Lotniczej.** W najbliższych dniach wprowadzony będzie w obiegu pocztowym specjalny stempel z napisem, zawierający hasło subskrypcyjne Pożyczki Lotniczej.

Datownikami tymi kasowane będą przesyłki pocztowe w obrocie krajowym i zagranicznym, w urzędach w Warszawie i większych miastach Polski.

● **Urlopy na nauczycielską konferencję spółdzielczą.** Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zezwoliło władzom szkolnym niższych instancji na udzielenie urlopów nauczycielstu, które weźmie udział w konferencji spółdzielczej w Warszawie, w dniach 13, 14 i 15 kwietnia 1939 roku, organizowanej przez Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego.

● **Zachorowań na choroby zakaźne i inne nagminnie występujące zanotowano:** Kowalewo — gruźlica 2 wypadki; Książki — jaglica trzy wypadki; Płużnica — jaglica jeden wypadek.

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW

Jako, że jestem stałym Czytelnikiem „Głosu“ zawezwanie do ludu polskiego, by nie dał się wypychnąć przez możnych tego świata na szary koniec w uzbrojeniu się przeciw atakom z nieba, trafiło mi do serca. Bo wiadomo „strzeżonego Pan Bóg strzeże“.

Toć chciałbym się też przyczynić do tej obronności, do której wszędzie nawołują, a że jestem starym wojakiem, wiem dobrze czym pachnie taki szturm gazowy albo „bombka“, na którą nie poradzi nawet nasz Monopol Spirytusowy.

Nic nie pomoże, trzeba ruszyć kiesą, chociaż każdy uciułany grosik człowiekowi miły i ciężko się z nim rozstać. Ale jeden w tam hak: nad tą kiesą czuwa niby groźny smok moja lepsza połowica, z którą w sprawach pieniężnych nie ma żartów, toć pojęcia nie macie, ile to kosztuje umizgów, żeby tak czasem urwać coś niecoś na frasunek a jeżeli usłyszy ,że to niby ma coś wspólnego z „bombami“ to chyba żółć ją zaleje.

Jako zatem wypróbowany żołnierz rozpocząłem ostrożnie podchodami szturmować fortecę. Nagadałem się o obowiązkach obywatelskich o rycerskości i honorze Polaka tyle, że kamień by zmiękł a nasz referent wychowania obywatelskiego byłby dumny z swojego ucznia. Ale forteca się nie poddała. Niby kobiecina przyznała mi rację. Toć wartoby grosik dać — ale skąd wziąść, bo to i tak ciągle się daje tu i tam — a to trzeba koniecznie kupić to i owo, a podatki zewsząd szarpią — a dzieciom potrzeba przyodziewek — święta bliskie — skąd na to wszystko brać.

Nawet nie pomogło, że z ciężkim sercem oświadczyłem, że niechby święcone było jaknajskromniejsze, na sucho bez trunków (bez których tak trudno połknąć kęsek kiełbasy czy szyneczki), wszystkie moje ataki na skarb rodzinny odparowała żoneczka zgrabnie, jakby przechodziła kurs dla sztabowców. Aż mnie złość wzięła i przeszedłem do ataku wprost od frontu: Nuże zacząłem się unosić, chcesz żebyśmy byli takimi hundsfotami jak te Czechy i Słowaki co to wolą siedzeć na workach z pieniędzmi i czyścić zaborcom buty, ażby mi się tylko nic nie uroniło przez wojenkę,— chcesz by twoje dzieci byli parobkami, poniewierani na obcym chlebie, gnani na wszystkie wiatry z ojcowizny.

,Wtedy dopiero babsko zmiękło.

Jakby kto cudem odwrócił, jak nie zacznie im perswadować, że ona zawsze pierwsza na zawezwanie ojczyzny, że to trzeba było zaraz otwarcie mówić o co chodzi, że już dawno sama o tym myślała, nim mi jeszcze myśl o tym przez głowę przeszła, że to ja chciałem dać za mało, że trzeba pokazać się przed ludźmi, dbać o swój honor i tym podobne przygryzki.

Zmalałem zupełnie i nie śmiałem nawet oponować jak wyjechała z takim datkiem na F. O. N., że aż mnie wydawało się trochę za wiele.

Niechaj i tak będzie — jakoś sobie damy radę a nasze grosze napewno się przydadzą.

Ale w gruncie rzeczy to jednokowoż moja zasługa, że się tak stało. Wyższa polityka Pana Domu zwyciężyła.

By inni poszli za moim przykładem dlatego opisałem moje doświadczenia i proszę żeby Szanowna Redakcja je ogłosiła.

„WIARUS“

● **Z powodu Świąt Wielkanocnych przyszły numer „Głosu" wyjdzie w środę, dnia 12-go kwietnia 1939 roku.**

● UWAGA! Podoficerowie Rezerwy! „Dziesięć strzałów ku chwale Ojczyzny"

Pod tym hasłem rozpoczyna się tegoroczny sezon strzelecki. Pierwsze strzelanie z broni małokalibrowej odbędzie się w drugie święto Wielkiejnocy tj. 10 kwietnia 1939 roku od godziny 14,00 do 18,00 na strzelnicy Bractwa Kurkowego w Wąbrzeźnie.

Postanowiono, że w strzelaniu tym biorą udział wszyscy członkowie Koła.

Zarząd Koła uprasza tą drogą wszystkich Kolegów do punktualnego stawienia się dnia 10 kwietnia 1939 roku o godzinie 14,00 na strzelnicy Bractwa Kurkowego celem odbycia strzelania, co będzie egzaminem sprawności organizacyjnej dla Koła.

Strzelanie powyższe uprawnia do zdobycia odznaki strzeleckiej. Niechaj na strzelnicy nie zabraknie ani jednego członka Koła.

Dnia 13 kwietnia 1939 roku o godzinie 20,00 odbędzie się w Domu Pracy Społecznej w Wąbrzeźnie zwyczajne miesięczne zebranie Koła.

Ze względu na ważność spraw dotyczących Koła, uprasza się wszystkich Kolegów o punktualne przybycie na to zebranie.

Zarząd

● **Zw. Pracowników Skarbowych Koło Wąbrzeźno, na zebraniu odbytym w dniu 30 marca 1939 roku uchwalił, że wobec naprężonej sytuacji międzynarodowej wszyscy członkowie tut. Koła jednoczą się w ofiarnym wysiłku pracy nieugiętej woli poparcia poczynań Wodza Armii Marszałka Śmigłego-Rydza, do którego dyspozycji cały Naród winien stawić swe życie i mienie, oraz doceniając w pełni powagę chwili zdecydowali udzielić całkowitego poparcia dla akcji subskrypcyjnej pożyczki lotniczej.**

Niezależnie od powyższego, pracownicy tut. Urzędu uchwalili jednogłośnie opodatkować się jednorazowo w wysokości 1 proc. otrzymywanych poborów na FON.

Spodziewać się należy, że wszystkie organizacje urzęd. Wąbrzeźna i powiatu pójdą za tym przykładem.

● **W drugie Święto Wielkanocy w hotelu „Dwór Wąbrzeski" DANCING daje miłą okazję do świątecznej zabawy.**

● **Ruch pocztowy za miesiąc marzec br.**

Nadano listów poleconych sztuk 2381;
Nadeszło listów poleconych sztuk 2013;
Nadano paczek sztuk 1349;
Nadeszło paczek sztuk 1299;
Nadano przekazów pocztowych sztuk 1614 na złotych 116.254;
Wypłacono przekazów pocztowych sztuk 1775 na złotych 132.186;
Przyjęto wpłat czekowych PKO. sztuk 2812 na złotych 333.878;
Wypłacono czekowych przekazów P. K. O. szt. 171 na złotych 27.896;
Przyjęto wkładów oszczędnościowych sztuk 413 na złotych 45.658;
Podjęto wkładów oszczędnościowych sztuk 693 na złotych 100.621;
Przeprowadzono (3 min.) rozmów telefonicznych wychodzących sztuk 2957;
Przeprowadzono (3 min.) rozmów nadchodzących sztuk 3780;
Nadano telegramów sztuk 88;
Nadeszło telegramów sztuk 120;
Otrzymano listów zwykłych sztuk 62595;
Wysłano listów zwykłych sztuk 77205;
Było abonentów telefonicznych 119;
Było radioabonentów 569;
Ogólny obrót pieniężny 1.676.625 złotych.

Wszystkim Naszym Prenumeratom, Współpracownikom oraz Przyjaciołom przesyłamy serdeczne życzenia

WESOŁEGO ALLELUJA

Redakcja i Administracja „GŁOSU POMORZA"

● **Z SREBRNEGO EKRANU. Po przerwie dwudniowej w ostatnich dniach Wielgo Postu, w których Kino nie będzie czynne, na ekran „SŁOŃCA" wejdą dwa wielkie filmy produkcji zagranicznej o aktualnych i sensacyjnych tematach.**

W I święto Wielkiejnocy o godzinie 17 i 20,30 ukaże się na ekranie film egzotyczny pod tytułem:

„D A M A Z M A Ł A K K I"

traktujący o tak aktualnym w obecnym czasie zagadnienia małżeństw Europejek z wszechwładnymi władcami tajemniczego Wschodu. W rolach głównych PIERRE RICHARD WILLM i EDWIGE FENILLERE.

W drugie i trzecie święto wyświetli „SŁOŃCE" emocjonujący film z historii gigantycznego miasta

„C H I C A G O"

wyobrażający dzieje rekordowego rozwoju tego na wskroś nowoczesnego miasta, olbrzymi pożar młodego miasta, który nie zdołał zatrzymać jego wzrostu.

Na tym tle rozwija się fascynujące akcja walki dwóch braci, żądnego sławy i bogactwa z szermierzem idei nowego Chicago z kamienia i żelaza.

W rolach głównych TYRONE POWER i ALICE TAYE DON AMECHE.

RUCH TOWARZYSTW

— UWAGA Powiatowe Koło Związku Inwalidów Woj. R. P. Roczne walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 roku o godzinie 14,00 w lokalu kolegi Grzegorczyka przy ulicy M. J. Piłsudskiego z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie, powitanie władz i gości;
2) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia;
3) Wybór marszałka zebrania i powołanie przez tegoż sekr. i dwóch ławników;
4) Sprawozdanie zarządu: prezesa, sekretarza, skarbnika i kom. rewizyjnej;
5) Dyskusja nad sprawozdaniami;
6) Uchwalenie absolutorium;
7) Wybór dwóch członków zarządu (uzupełnienie) kom. rewizyjnej i sądu kol.;
8) Wybór delegata na Zjazdy;
9) Uchwalenie budżetu na rok 1939-40;
10) Sprawy organizacyjne;
11) Referat delegata okręgowego;
12) Wolne głosy i wnioski;
13) Zamknięcie.

Skrzypczak, prez. Redlak, sekr.

— UWAGA INWALIDZI! Legia Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich im. gen. J. Sowińskiego, Kompania w Wąbrzeźnie! Walne zebranie odbędzie się w drugie święto, dn. 10 kwietnia 1939 roku o godzinie 16,00 w mieszkaniu prezesa przy ul. Mestwina nr 7.

Z powodu ważnych spraw i przybycia delegata Zarządu Wojewódzkiego przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd

— **BACZNOŚĆ K. S. „POMORZANKA"! W piątek, dnia 7 bm. o godzinie 20 odbędzie się zebranie członków w lokalu p. NAPIERAŁY ul. Br Pierackiego. Ze względu na ważne sprawy będące tematem zebrania obecność wszystkich członków pod rygorem organizacyjnym obowiązkowa.**

Natomiast o godzinie 19,00 odbędzie się zebranie Zarządu. Wszystkich członków Zarządu uprasza się o punktualne przybycie.

Zarząd

RADIO

NIEDZIELA, dnia 9 kwietnia 1939 roku.

7,15 Audycja poranna. 7,20 Pieśni wielkanocne. 7,40 Muzyka. 8,15 Świąteczna gazeta rolnicza. 8,25 Program na jutro. 8,30 Koncert orkiestry ludowej. 9,15 Koncert salonowy. 10,05 Transmisja nabożeństwa z kościoła katedralnego w Poznaniu. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Koncert rozrywkowy. 14,30 Pisanki lwowskie. 15,00 Audycja dla wsi. 16,30 Recital skrzypcowy. 17,00 Historia o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim. 17,45 Koncert rozrywkowy. 19,30 Recital fletowy. 19,55 Muzyka. 20,20 Audycja informacyjne. 20,30 Wieczór operowy. 21,30 Powszechny Teatr Wyobraźni. 22,00 Muzyka taneczna. 23,55 Zakończenie programu.

PONIEDZIAŁEK, dnia 10 kwietnia 1939 roku.

7,15 Audycja poranna. 7,20 Stary Toruń w powieści. 8,15 Muzyka. 8,40 Audycja rolnicza. 8,50 Muzyka. 8,55 Program na jutro. 9,00 Transmisja nabożeństwa z kościoła FP. Norbertanek z Krakowa. 11,15 Kujawski dyngus. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Poranek symfoniczny. 13,00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 13,05 Przegląd teatralny. 13,15 Muzyka obiadowa. 14,40 Audycja dla dzieci. 15.10 Audycja dla wsi. 16,00 Koncert wielkanocny z Poznania. 16,45 Powszechny Teatr Wyobraźni. 17,20 Sensacja Trocadero. 19,30 Dialog o zmierzchu. 19,30 Skarby wyspy kokosowej — fel. 19,45 Muzyka salonowa. 20,10 Wiadomości sportowe z Pomorza. 20,15 Audycje informacyjne. 21,15 Muzyka taneczna. 22,00 „Na Kleparowie" — wesoła audycja. 22,40 Muzyka taneczna. 23,00 Zakończenie programu.

Nie kupuj u żyda

Numer akt: Km. 310/39.

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie **Jan Główczewski,** mający kancelarię w Wąbrzeźnie, **ul. Targowa Nr 5** na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 11 maja 1939 r. o godz. 11,30 w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie sala nr 12 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Heleny Makowskiej zam. w Gdyni nieruchomości miejskiej, położonej w Wąbrzeźnie przy Rynku, a składającej się z parceli budowlanej o obszarze 0,03,10 ha, na której stoi dom mieszkalno-handlowy.**

Nieruchomość ma urządzoną księgę hipoteczną, która przechowywana jest w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie pod nr. Wąbrzeźno tom 21 wykaz L. 470.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 35.000, cena zaś wywołania wynosi zł 23.333,34.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 3.500,— i przedłożyć zezwolenie na nabycie nieruchomości od odnośnych władz administracyjnych.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Wąbrzeźnie, ul. Wolności Nr 17, sala Nr 15.

Wąbrzeźno, dnia 18 marca 1939 r.

(—) **JAN GŁÓWCZEWSKI, Komornik.**

Numer akt: Km. 1020/37.

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie, Jan Główczewski, mający kancelarię w Wąbrzeźnie ul. Targowa Nr 5, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 11 maja 1939 r. o godz. 9,30 w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie sala nr 12 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Agnieszki Gryzowej nieruchomości miejskiej, położonej w Wąbrzeźnie przy ul. Marszałka Piłsudskiego nr 13, składającej się z parceli o obszarze 0,13,33 ha, na której stoi dom mieszkalny o 3 kondygnacjach wraz z zabudowaniami gospodarczymi.**

Księga hipoteczna jest urządzona i przechowywana w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie pod nr. Wąbrzeźno, tom 19, wykaz L. 403.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 13.200, cena zaś wywołania wynosi zł 9.900,—.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 1.320,— i przedłożyć zezwolenie na nabycie nieruchomości od odnośnych władz administracyjnych.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Wąbrzeźnie ul. Wolności nr 17 sala Nr 15. —

Wąbrzeźno, dnia 22 marca 1939 r.

(—) **JAN GŁÓWCZEWSKI, komornik**

Dnia 5 kwietnia br. zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach w 18 wiośnie życia,

obywatel śp.

ALFONS RYGIELSKI

st. Junak Związku Strzeleckiego z Mlewa

Związek Strzelecki stracił w zmarłym wzorowego i gorliwego członka-junaka, którego pamięć pozostanie zawsze żywa wśród szarej braci strzeleckiej

Zarząd i Komenda Powiatu Z. S.
Wąbrzeźno

Wąbrzeźno, dnia 6 kwietnia 1939 r.

Pogrzeb z honorami organizacyjnymi odbędzie się w sobotę 8 kwietnia br. o godz. 8 rano z domu żałoby w Mlewie na cmentarz w Kiełbasinie.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji lub agenturach miesięcznie 80 groszy z odnoszeniem przez pocztę lub posłańca 95 groszy „Głos Pomorza“ wychodzi w poniedz., środy i piątki. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Wydawca B. Szczuka — Zakłady Graficzne Wąbrzeźno
Redaktor odpowiedzialny: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a.
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 04.252. ● Przekaz rozrachunk. 1.

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz milimetrowy (na stronie 7-łamowej) . . 10 gr
na stronie 4-łamowej (w tekście) . . . . 30 gr
na stronie pierwszej . . . . 50 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.



ŚWIĘCONE WIELKANOCNE

Opowiadania i pisownia z czasów Zygmunta Augusta

Utrzymują się pomiędzy rozmaitemi narodami różne zwyczaje, których początek trudno wyśledzić. Odległej starożytności sięga zwyczaj powszechny jedynie pomiędzy narodami słowiańskiemi: zastawianie stołów podczas świąt wielkanocnych rozmaitemi pokarmami. W tym dniu i najuboższy zdobywa się na kawałek wieprzowiny przynajmniej, kieł basę placek i jaja i majętniejszy na okazalsze przygotowanie; niesie je do swego plebana, lub wzywa go w dom własny aby mu je pobłogosławił. Po nabożeństwie odbytem z rodziną, domownikami, z gośćmi i każdym w dom przybyłym, dzieli się najprzód gospodarz święconem jajkiem ,wśród życzeń jak najlepszego zdrowia i pomyślności potem częstuje innymi zapasami.

Wśród wojny, pożogów nie zapomnieli Polacy, będący za Napoleona w Hiszpanji, o rodzinnym zwyczaju i zastawiali święcone, lubo nie bez trudności obcy ksiądz je poświęcał, nie znajdując przepisanego na to obrządku. Uginają się i teraz stoły pod ciężarem szynek, mięsiw, jaj i placków, lubo nie widać już dawnej okazałości. Czasy ciężkie, nie stać nam na zbytki. Za dawnych czasów szlachta zamożna i obywatele miast wal czyła z sobą o pierwszeństwo w przepychu. Pierwsi panowie i urzędnicy uczęszczali na ich biesiady i nawzajem ich do siebie zapraszali. Przytaczamy na stwierdzenie tego list Mikołaja Pszonki dworzanina Hetmana Tarnowskiego. do żony swej opisujący zastawienie stołu u mieszczanina i rajcy krakowskiego,„ Mikołaja Chroberskiego.

„Nie potrafię wypowiedzieć, ani dać obrazu Waszeć sercem najukochańsza Salusiu, jaki tu rozgardjasz panuje podczas świąt wielkanocnych Zmartwychwstania Pańskiego! A toż to nie widziałech i niesłyszałech podobnego w naszech stroniech. Tu mieszczanin może nabuczyć się, jak pan Wojewoda bo ma też w co. Wnijdziesz do komnaty, to jakoby do skarbca. Na ścianach bogate obicia, szafy napełnione, a że ślepia ci oko. Sama gospodze (pani domu) w zaušnicach od rubinów, brylantów; perły na szyjej jak groch największy, a tego nie pare, ale pięć, ośm sznurków, a jedna w drugą jak łza. Nie będę Waszeci opisywał onych szat jedwabnych bo sama przy pomocy Boskiej masz też jakotež takoż na siebie co wdziać. Dziewki przyznam się sumiennie Waszeci gdyby Dyany chędogie a prześliczne jedna nad drugą. Sami mieszczanie bogaci najwięcej chodzą czarno. Oj, gdybyś Waszeć zobaczywała szpinki! szpinki u szyi tych Krezusów, a toż to, Panie odpuść, dyabeł im pieniędzy na to dodawać musi! Ano, też bo oni handle prowadzą z połową świata, nie dziw, aza to mało niesie?

Ale już czas wielki, aby Waszeci opisał, bo ci to będzie miłe czytanie, a Bogiem się zamiłuję, że wszystko prawda szczera, com widział i pożywał na święconem u Imci Pana Mikołaja Chroberskiego rajcy, mieszczanina utsciwego prawdziwie, bo i wielce tu znaczącego, bo nawet u króla Imci nie osobliwość mu widzianym być. Zaprosił on tedy na święcenia Imci pana hetmana, naszego pana principała z namy dworzany kilkoma, prosto z wotywy w kościele Najśw. Panny Maryey, gdzie miłościwy Pan nasz najjaśniejszy król z prześliczną królową swoją Basią, tak jej zawdy mówi, z całym dworem i przedniejszymi pany pobożnie w dzień poniedziałkowy znajdował się ,a celebrował Mszę św. ksiądz Patrycy, wielki jak słych faworyt najmiłościwszego Pana. Jak się tedy szczęśliwa przy Bożem błogosławieństwie zakończyła Msza święta, pojechał nasz jaśnie wielmożny w swojej karocy, a my za nim na koń, prosto przed dom Imci pana Chroberskiego na ulicę Bracką. Weślichmy do wielkiej izby, tuż przy boku pańskiem ,bo też dziwnie tego dnia pełny był łaskawości i dobroci, boć też zawdy mu to trafia się, ale też kiedy już dobry, to byś go Wszeć z anioły posadziła. W progach witany od Imości Pani Chroberskiej prześliczny zrobił jej affekt, a córę ich rozkwitającą jakoby pączek róży, Imci pannę Agnieszkę najmilej pocałował w czoło i zaraz pokręcił wąsa i błysnął na nią okiem. Anoli odwarły się drugie drwi dębowe i perłową macicą i hebanem wykładane, aż tam ja oczy zgubił, choć min nie nowina bogactwo widzieć; ale że to było u mieszczanina i żech niewiedział jeszcze, co to Kraków! Otóż gdybyś Wasze! patrzała! stół okrągły dębowy na środku, żeby stu ludzi koło niego wygodnie siadło i jadło. Obrus jeden na nim wielki, ale w krzyż zeszywany, tak, że ledwie się wpatrując bardzo, poznać to. Było na nim co tu opowiadam, bom sobie dobrze każdą rzecz na pamięć brał, abych Waszeci rzetelną relacyę zdać mógł. Na sześciu misach srebrnych, roboty wspaniałej były mięsiwa wędzone wieprzowe z zad. Na drugich sześciu było dwoje prosiąt okrągluchnych, kiełbasy najmniej po 4 łokcie długie a dziwnie pachnące i koloru krokoszowego ciemnawego ustrojone rzędami jaj święconych i pisanek pomalowanych w przeróżnej barwie, ale naj więcej na rakowe .

Mięsiwo miało cudną powłokę z tłuszczu w różową barwę wpadającą. Pomiędzy temi misami stały figury z ciasta przedniego, wyobrażające dziwnie zaba wne historyjki. — Poncyusz Piłat wyjmował kiełbasę z kieszeni Mahometowi, a wiadomo, że Żydzi i Turcy nie jedzą wieprzowiny ,więc to na nich żart był pocieszny. Na samym środku stołu, stał dziwnie piękny baranek z masła, wielkości naturalnej owieczki; ale ja bych za cały stół rad był wziął jemu oczy, a wszakoż to były dwa brylanty, jak laskowe orzechy, w czarnej oprawie, alias pierścienie ukryte w maśle, których tylko tyle widać było, ile potrzeba na okazanie oczu. Tego baranka, na którym wełna maślana nie do poznania była od prawdziwej, robiła sama Imci panna Agnieszka z rodzicem swoim. Pan Hetman długo mu się przypatrywał ale co tam u niego znaczą brylanty kiedy sam ich ma pełną rękojeść u karabeli; tylko go robota cieszyła że mało jadł tylko weń patrzał i na Imci Pannę Agnieszkę. Stary kilka razy poprawił karabelę co znaczy u nas, że kontent i pełen affektu. — Dalej tedy stały bańki srebrne wyzłacane z octem ,oliwą i cztery krуże wielkie, starego miodu na tacach srebrnych wyzłacanych, obstawione czarami także wy złacanemi. Dalej srebrne łódeczki z konfektami różnych owoców, jakie Pan Bóg w kraju, a to wszystko smażone przez Imci P. Agnieszkę na jesień; bo to śliczne pieścidełko podobne jest do pszczółki, co zawczasu opatruje się na wszelakie przygody. Stało też wino w gąsiorkach prawda szklanych, ale te gąsiorki stały w koszykach srebrnych, wyzłacanych, a główki miały śrubowane w zawój srebrny, a szkło białe jak śnieg i gładkiej bardzo roboty.

Pomijam inne drobniejsze rzeczy, aza już czas przystąpić do najważniejszych, które i Wasze Salusiu niemało sobie lubujesz to jest: do kołaczów, placków, jajeczników mączników i Bóg spamięta ich miana, tych cudaczków rozmaitych, które okrążały jeden najpoważniejszy kołacz. Kołacz ten był owałowy, cyrkumferyncyi (objętości) z ośm łokci, jeżeli nie więcej: gruby ze dwie piędź, a jakeśmy tylko weśli do izby to nam już zapachniał swemi przyprawami. Po brzegach wkoło niego stały różne figurki: święci dwunastu Apostołowie, udani jak żywo; a to wszystko z ciasta; Judasz mnie bardzo zabawił. Przypominasz sobie Wasze Salusiu owego Pana Giebałtowskiego owego to bezecnego roztrucharza, co mi za moją klacz źrebną dawał ślepego podjezka! a sumitował się Bogu, że nie ma żadnego defektu i całował mnie. Takuteńki rudowąs i szafraniec. — W środku stał Zbawiciel nasz, Pan Jezus Chrystus, z chorągiewką, a nad Nim unosił się anioł na druciku u szabasnika izdebnego nieznacznie w górze zawieszony, aże zdawało się jakoby leciał po niebie, i z gęby wychodziły mu słowa: „Resurrexit sicut dixit! Alleluja!" Inne placki wyobrażały tylkose zjawiska — Zabawiła mnie kąpiel, boto był taki jeden placek, co miał w środku sadzawkę z białego miodu i wyglądały z niej rybki i nimfy (bogińgi) kąpiące się a Kupid (bożek miłości) strzelał do nich z łuku; ale zamiast w serca to im bezecnik, panie odpuść, mierzył w śliczne oczka, które zasłaniały sobie od wstydu. Robota tego była bardzo sztuczna że tak rzekę; nic podobnego nie zdarzyło mi się i u wielkich panów.

Zaczęły się tedy po zmówieniu zwyczajnych modlitw, pożywiania daru Bożego. — Imć Pan Hetman, bardzo jak wyżej powiedziałem, ochoczy, prosił, aby mu wolno było gospodarzyć sobie podług woli. — Jadł wszystkiego po trochu i napił się miodu; wina nie chciał mówiąc: „Bodajśmy go nie znali; dużo nam szkodzi ten trunek". Zapłomienił się na te słowa Imci Pan Chroberski, bo mu dał poznać, że zbytek nie chlubą dla nas, a i sprawiedliwie. — Potem Imci Pan Hetman podał święconego jajka każdemu, zacząwszy bez ogródki od Imci Panny Agnieszki, która się także zaczerwieniła i podziękę zrobiwszy skromną, zjadła.

My, jak się Wasze dorozumiesz czekalichmy z wielką estymą (szacunkiem), aż Imci Pan Hetman pozwoli nam przybliżyć się bliżej do stołu, co też nastąpiło, bo niedługo rzekł: „Używajcie Waszmość Panowie hojności gospodarza a skromnie i honeste (uczciwie); sam zaś pokłoniwszy się i znowu Pannę Agnieszkę pocałowawszy w czoło i powiedziawszy jej: żeby swoje wdzięczne lica ukrywała przed królem Imci, pożegnał wszystkich łaskawie i pojechał na zamek. Tu my dopiero zaczęlichmy repetować (powtarzać), co daj Boże .Miód i kołacz najgorzej trzeszczał. Zapomniałem Waszeci powiedzieć, że w nim była sera ze trzy kamienie, miodu tyleż i innych przypraw nie liczę, dziwnie smaczny.

Pan Świetycki tak jadł że się ledwie nie dawił.

Aż też przyszły żaki z oracyami, Boże odpuść pełnemi banialuk, że ich zesłuchać nie możono, które im księża Dominikanie nabazgrali. Głodomory te strasźliwie się oblizywały ale też nie na sucho odeszli. Każdy z nich dostał po całym bochnie chleba, po garnuszku prażnego miodu po kawałku plus minus (mniej więcej) półłokciowym wędzonej, twardej kiełbasy z gorczycą; po skromie udzca wieprzowego, opieprzone jak Bóg przykazał. Pan Ocieski Kazimierz śmiał się jak opętany z jednego pacholika co był przebrany za Piłata, miał brodę z konopi, a brwie nad oczyma ze mchu brzozowego. Pan Milecki powinował Imci Pana Hetmana, że miasto na święcone to na Imci P. Agnieszkę wielki mark śladuje Imci Pana Hetmana żeby tak we wszystkim!

W otwartości, szczerości, affekcie staropolskim, odbyliśmy tę na chwałę opatrzności Pana Boga katolicką biesiadę; każdy pożył, co chciał; nikt nie zalał ale przy wesołem Alleluja! rozeszlichmy się i dosiadłszy doń w imię Boże ruszylim na zamek, gdzie była radość ze zmart wychwstania Pańskiego; wszyscy dworzanie Imci króla i Panów pospólnie w dolnych izbach pili i jedli, a pamiętając na uroczystość święta Bożego, zbytku strzegli".







Jezusa szukacie? — Zmartwychwstał!

I o dyngus proszę...

Jeśli większość zwyczajów staropolskich początkami sięga nawet poza okres piśmiennictwa polskiego, a jak powiada Kitowicz „datuje się z czasów jerozolimskich, kiedy wierni, skupieni na ulicach rozmawiając o Zmartwychwstaniu Chrystusa rozpraszani byli przy pomocy wody przez żydów“. Według innej wersji śmigus pochodzi z czasów przyjęcia chrześcijaństwa przez Polskę. Wówczas to dla ochrzczenia wielkich rzesz, wpędzono je do wody.

Początek śmigusu jest jeszcze dalszy. Birmanowie w Indjach Wschodnich, obchodząc w kwietniu trzydniowe święto noworoczne, mieli zwyczaj oblewania się wodą na znak oczyszczenia z grzechów starego roku. Lali wówczas wodę z okien i dachów na głowy przechodzących ulicami ludzi.

W Polsce w drugim dniu Wielkanocy parobcy wiejscy oblewają przy studniach ułapane dziewczęta kubłami zimnej wody, a często nawet wrzucają je wprost do rzeki.

W ziemi kujawskiej był zwyczaj, że chłopak w dniu tym, jak mówi Z. Gloger „wlazł na dach karczmy wioskowej z miednicą w ręku i pobrzękując w jej dno obwoływał dziewki, które będą oblewane i zapowiadał, ile dla której potrzeba będzie do jej szorowania wozów piasku, perzu na wiechcie, grac do skrobania, ile kubłów wody i mydła“. Było to związane z wielkopostną pokutą, połączoną niegdyś z zaniedbaniem cielesnem.

Mazowszanie odróżniają dyngus od śmigusu. Dyngus jest rodzajem „szopki“ czy „gwiazdy“ wielkanocnej. Wiejscy chłopcy podczas drugiego dnia Wielkiejnocy chodzą od chaty do chaty, śpiewając alleluja. Za otrzymane datki wyprawiają sobie huczną biesiadę. Wśród piosenek dyngusowych znana jest np. taka:

Ja małe dziecię
jako mnie widzicie,
palmę w ręku noszę,
i o dyngus proszę.

Dyngus zatem jest tutaj datkiem, jakim gospodarz obdarowuje młodocianych śpiewaków. Śmigus zaś jest oblewaniem wodą dziewcząt przez chłopców w drugim dniu Wielkanocy, a chłopców przez dziewczęta w trzecim dniu.

ALLELUJA

Rozdzwoniły się dzwony i dzwonki
jak w polu nad miedzą skowronki,
jak te w gajach ptaszyny radosne,
że Bóg zesłał na ziemię już wiosnę!

A z tem słonkiem, co lody pokruszy,
i z tem kwieciem, co łąki wymości,
i w nas także — jak w sercu, tak w duszy
ta wiosenka napewno zagości!...

I odrodzą się ludzie śród globu
przez braterstwo i z fałszu obmyci
a Ten, który zwycięsko wstał z grobu,
błogosławić im będzie przez życie.

Edward Kłoniecki.

Najpiękniejsze pisanki wielkanocne

Z obrzędami wielkanocnemi łączy się nierozerwalnie kolorowanie jaj. Pochodzenie ich w Polsce jest tak odległe, taką mgłą tajemnicy owiane, że



wyświetlić to dzisiaj, podobnie jak zwyczaj dyngusu jest wprost niepodobieństwem.

Już w wieku XIII biskup krakowski Wincenty Kadłubek, ganiąc niestałość i chwiejność narodu polskiego podaje w kronice wzmiankę, że Polacy zawsze bawili się ze swymi panami, jak z „malowanemi jajkami“. Tłuczenie zaś jaj było rozpowszechnione tak w całej Polsce, jak i na Rusi. — Najstarsze wzmianki dotyczące malowanych jaj znajdujemy w dziełach starożytnych klasyków jak: Owidjusza, Plinjusza i Juvenala.

Barwieniem jaj od dawien dawna zajmował się przedewszystkiem lud polski, dochodząc w malowaniu do wysokiego artyzmu. Zależnie od sposobu wykonywania rysunku zależały ich nazwy. Jaja wykonywane w jednym kolorze, gotowane w pewnym barwniku, w gwarze ludowej, noszą nazwę malowanek, kraszanek, rzadziej byczków. Na jednostajnem tle wyskrobują często wieśniacy igłą lub szpilką deseń — jajka takie zwą się wówczas skrobankami lub rysowankami. Jeśli deseń jest różnobarwny, otrzymany przez odsłanianie pokrytego woskiem jajka i gotowanego następnie w różnych barwnikach — otrzymamy pisankę.

Barwienie jaj odbywa się sposobem prymitywnym. Lud polski używa do tego środków przez siebie wynalezionych, własnych, najczęściej barwników roślinnych. Naprzykład na kolor żółty barwi się jaja, gotując je w odwarze z łupin cebuli. Na bronzowy przez moczenie w wodzie, stojącej w wydrążonym pniu dębowym. Chcąc otrzymać kolor fioletowy gotuje się jaja w listkach kwiatu ciemnej malwy. Z kotków osiki, połączonych z ałunem, lub z jemioły, czy młodego żyta produkują wieśniacy piękny jasno - zielony barwnik, a z olchowej kory jednolitą czerń. Górale tatrzańscy kraszą jaja na piękny pomarańczowy kolor otrzymując go z wczesnych kwiatów wiesennych krokusów.

W niektórych miejscowościach Polski spotyka się tak pięknie wykonane pisanki, że są to naprawdę okazy ludowego artyzmu, mające za wzór przyrodę, niewyczerpaną pod względem tematów w rysunkowej stylizacji.

Tam gdzie Chrystus kazał

W żadnym kraju badanie starożytności nie jest tak gorliwie uprawiane, jak w Palestynie. Pracuje tam 11 różnych ekspedycyj, wysłanych przez 7 rozmaitych państw. Od miejscowości Dan na północy aż do Berseba na południu słyszy się tylko uderzenia kilofów, przy pomocy których archeologowie wydobywają resztki zabytków dawnych cywilizacyj, które rzucają ciekawe światło na historję tego kraju i są znakomitemi objaśnieniami dla zrozumienia Pisma Świętego.

Szczególny interes przedstawiają prace, przedsiębrane obecnie w Kafarnaum. Przeszło już 1900 lat spierano się o to, gdzie leżało ważne to miasto. Dotychczas nie zdawano sobie z tego sprawy.

Na podstawie wykopalisk w tej ostatniej miejscowości, dokonanych przez archeologa d-ra Orffali, uczeni przyjęli za zupełnie prawdopodobne, że tam właśnie leżało stare Kafarnaum. Dr. Orffali, który właśnie niedawno stracił życie wskutek wypadku automobilowego, był rektorem szkoły franciszkańskiej dla archeologicznych badań i prezydentem towarzystwa orjentalnego w Palestynie. Zbadał on dokładnie wspomniane ruiny i znalazł resztki budowli z I wieku w rzymsko-korynckim stylu; wielu uczonych uważa tę synagogę za ową w której Chrystus według opowiadań Ewangelji głosił kazania. — Położenie kamieni wskazuje, że synagoga została zburzona wskutek trzęsienia ziemi.

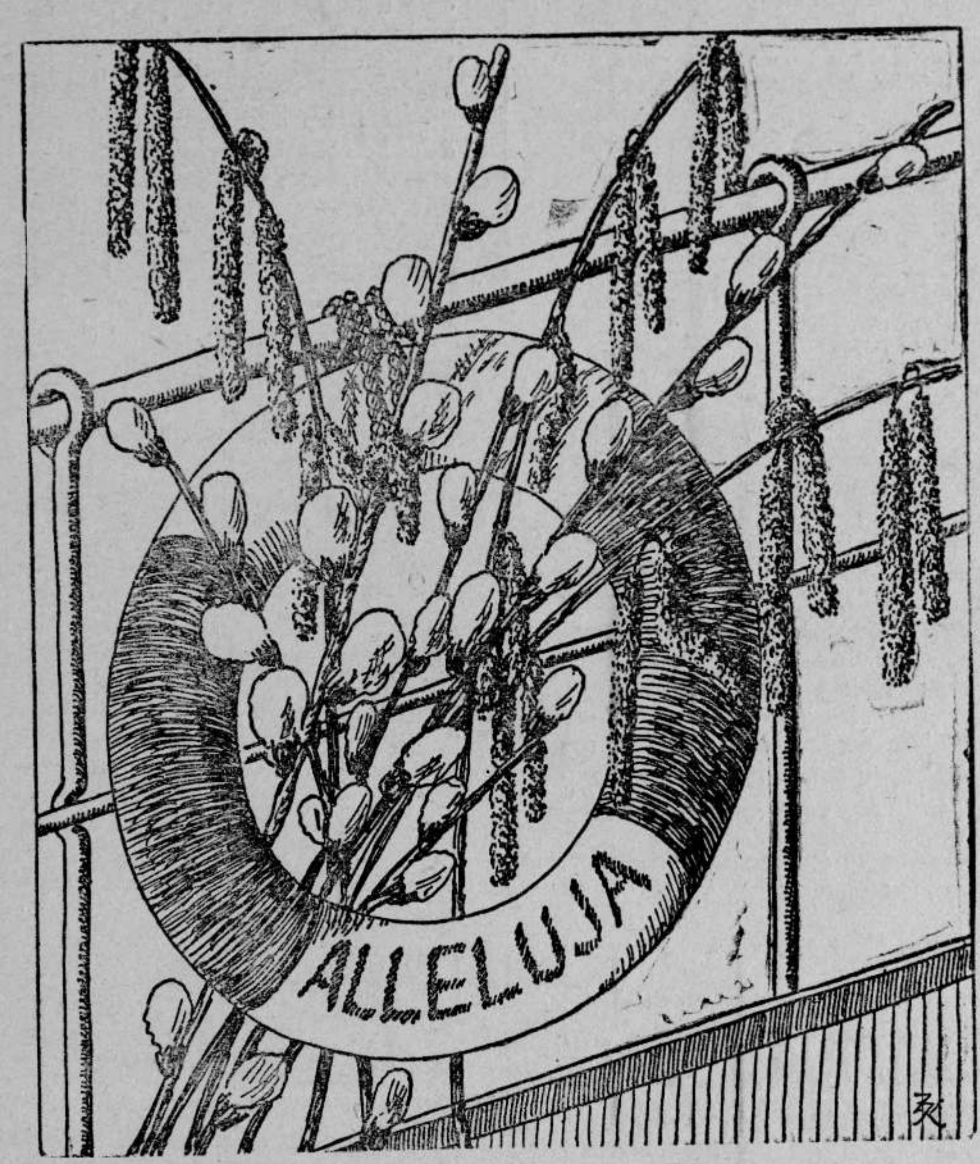
Była ona wzniesiona przeważnie z wapienia, podobnego do marmuru o długości 75 stóp, a 54 szerokości; zewnętrzne ściany były zbudowane z bardzo wielkich bloków kamiennych. Południowa strona, zwrócona ku jeziorowi, miała trzy wejścia. Cokoły kolumn jeszcze się zachowały, jakkolwiek same kolumny upadły. Były one ozdobione pięknemi kapitolami, również inne części synagogi były bardzo bogato ozdobione. Wśród ruin znaleziono wielki blok kamienny, na którym wyryte jest naczynie pełne manny. Na innym kamieniu widzimy wspaniałe ornamenty, żydowskie symbole, jak świecznik siedmioramienny, winne grono, jabłko granatu i t. d. — Zdaje się, że wszystkie kamienie tej świątyni zachowały się tak, że nie będzie trudną rzeczą, odbudować synagogę spowrotem.

W okresie uroczystych świąt wielkanocnych

Pamiętajcie o tych przez los pokrzywdzonych — bezrobotnych. Dzielcie się z nimi by i oni odczuli radość tego wielkiego święta zmartwychwstania.

Dzien Zmartwychwstania nad Polskim Morzem

W dziedzinie poznania obrzędowości ludowej na Kaszubach ogromnie zasłużył się Instytut Bałtycki w Toruniu, a wyniki tych badań dają dziś bogaty materiał prasie do artykułów z okazji różnych świąt kościelnych, a w tym wypadku Wilkiejnocy.



Przygotowania do godnego święcenia Zmartwychwstania Pańskiego rozcpczynają się na Kaszubach już na tydzień naprzód. Początkiem obrzędów wielkanocnych jest kwietna niedziela. Zwyczaje w tym dniu wiele różnią się od zwyczajów w innych stronach Polski. Gówne nabożeństwo obrzędowe rozpoczyna się w Wielki Czwartek Chłopcy skupiwszy się w gromadę, obchodzą aż do rezurekcji po trzy razy kościół dookoła ze śpiewem, następnie przemierzają wioskę wzdłuż i wszerz, klekocąc kołatkami. Tym sposobem przypominają o zbliżaniu się radosnej chwili Zmartwychwstania i nawołują do modlitwy. Lud wzamian wynosi im poczęstunek w postaci jaj, kiełbasy i chleba.

Wielki Piątek przeznaczony jest na ostatnie porządki domowe, ale już w W. Sobotę modlą się Kaszubi przed Grobem Chrystusa. W niektórych kościołach Pomorza Groby Pańskie wykazują nawet bogatą pomysłowość i nieprzeciętny zmysł piękna. Straż pełnią najczęściej członkowie Związku Powstańców lub Sokoli.

W Wielką Sobotę w niektórych domach m. in. w Jastarni dochował się obrzęd wypędzania żuru za granicę wsi. Ma to symbolizować zakończenie postu. Czyniąc to chłopcy o północy przy muzyce i gromkich okrzykach. Dziewczęta zaś śpieszą o północy do potoków i stawów z wiarą że spotkany po drodze mężczyzna będzie mężem. Wierzą też że obmywanie się wodą o tej porze leczy różne choroby i dolegliwości.

Pilnie lud kaszubski przestrzega aby w Wielką Niedzielę równo ze wschodem słońca pójść do kościoła na rezurekcję. Zabobonni spoglądają na niebo pragnąc ujrzeć cień nad słońcem, Baranka Bożego. Dzieci zabierają do kościoła małe dzwoneczki, którymi podczas procesji dzwonią, co daje uroczysty nastrój. Pierwsze święto spędzają rybacy w domu, popołudniu tylko idą najczęściej na nieszpory.

Drugie święto posiada charakter więcej zabawowy. Po nabożeństwie rybacy zakupiwszy ćwiartkę piwa, zbierają się w domu szypra (mistrza spławniczego) na libację. Na kaszubach znany jest także, podobnie jak w całej Polsce t. zw. „dyngus" polegający na wzajemnym oblewaniu się wodą przez młodzież.

W hołdzie wielkiemu męczennikowi wiary

Pamiętna to była chwila kiedy do Polski nadeszła bolesna wieść, że w Wielką Sobotę 1923 roku zamordowany został przez bolszewików w więzieniu moskiewskim niezapomniany ks. prałat Konstanty Budkiewicz.

Odruchowe oburzenie społeczeństwa, połączone z uwielbieniem dla bohaterskiego kapłana na wieść o jego egzekucji wyraziło się wówczas nie tylko w masowych protestach, ale również w szeregu protestach, powziętych przez liczne instytucje i władze, celem godnego uczczenia pamięci tego wielkiego kapłana męczennika.

Było to na początku marca 1923 r. kiedy ks arcybiskup Cieplak i ks. prałat Budkiewicz zostali razem z innymi księżmi uwięzieni, oddani pod sąd i skazani na śmierć za zwalczanie wrogich Kościołowi katolickiemu zarządzeń władz świeckich. Ks. arcybiskupowi Cieplakowi karę zamieniono na 10 lat więzienia, najbliższy jednak współpracownik arcybiskupa ks. prałat Budkiewicz został dnia 31 marca tego roku zamordowany przez bolszewików. Po długich torturach więziennych, w chwili, gdy wyprowadzano go z celi, poległ rażony kulą w tył głowy. Niezapomniany ks. prałat Budkiewicz padł na posterunku, jako ofiara fanatyzmu antypolskiego i antyreligijnego w Rosji.

Męczeńska śmierć ks. prałata Bu- kiewicza nie była bynajmniej jaki- zwykłym epizodem z dziejów mis- narstwa, było to rozpoczęciem olbrz- miej uwertury do wojny, którą bo- szewizm wypowiedział całemu świat-

I ciekawa rzecz, że chociaż w Ros- bolszewickiej zamordowano prze- tym, tyle niewinnych ofiar, ale dopie- ro zamordowanie ks. prałata Budkie- wicza i straszliwe przejścia ks. arcy- biskupa Cieplaka w więzieniach bol- szewickich — wywołały powszechn- oburzenie ludów. Te dwie postacie dopiero z niezliczonych w księdze męczeństwa zatargały duszą narodów, — budziły protesty całego świata i wywołały bunt powszechny i okrzyk do walki z przemocą czerwonych carów.

Ks. prałat Budkiewicz zasłużył się nietylko całemu chrześcijaństwu. — Przez długie lata pracy pasterskiej położył tak wielkie zasługi dla Polski, że pamięć po nim nie może zagasnąć. Na znak tej pamięci już stoi w Warszawie pomnik ks. Budkiewicza w kościele św. Anny, ufundowany ze składek narodu z napisem: „Śp. Ks. Prałat Budkiewicz symbol polskiej martyrologii w Rosji, ofiara z krwi przelanej męczeńsko w Moskwie w roku 1923 za Kościół i Ojczyznę."

—•—

Kraszanki

Z obrzędami wielkanocnymi łączy się nierozerwalnie malowanie jaj. Pochodzenie ich w Polsce jest tak odległe, taką mgłą tajemnicy owiane, że wyświetlić do dzisiaj, podobnie jak zwyczaj „dyngusu" jest wprost niepodobieństwem.

Już w wieku XIII biskup krakowski Wincenty Kadłubek, ganiąc niestałość i chwiejność narodu polskiego, podaje w kronice wzmiankę, że Polacy zawsze bawią się ze swymi panami, jak z „malowanymi jajkami". — Tłuczenie zaś jajek było rozpowszechnione tak w całej Polsce jak i na Rusi. Najstarsze wzmianki, dotyczące malowanych jaj, znajdujemy w dziełach klasyków jak: Owidiusza, Pliniusza i Juvenala.

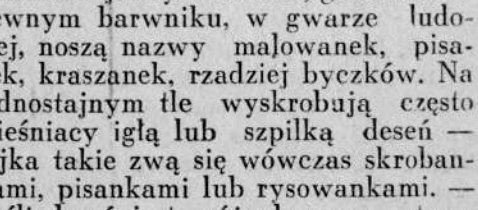
W XVII wieku nad kwestią malowania jaj zastanawiali się nawet uczeni, pozostawiając poważne na ten temat traktaty i rozprawy.

Barwieniem jaj od dawien dawna zajmował się przede wszystkim lud polski, dochodząc w malowaniu do wysokiego poziomu artystycznego — Zależnie od sposobu wykonania rysunku, zależały ich nazwy. Jaja, wykonane w jednym kolorze, gotowane w pewnym barwniku, w gwarze ludowej, noszą nazwy malowanek, pisanek, kraszanek, rzadziej byczków. Na jednostajnym tle wyskrobują często wieśniacy igłą lub szpilką deseń — jajka takie zwą się wówczas skrobankami, pisankami lub rysowankami. — Jeśli deseń jest różnobarwny, otrzymany przez odsłanianie pokrytego woskiem jajka i gotowanego następnie w różnych barwnikach — otrzymamy pisankę kraszankę.

Barwienie jaj odbywa się sposobem prymitywnym. Lud Polski używa do tego środków przez siebie wynalezionych, własnych, najczęściej barwników roślinnych.

Na przykład na kolor żółty barwi się jaja, gotując je w odwarze z łupin cebuli, lub kory dzikiej jabłonki. Na brązowy przez moczenie w wodzie stojącej w wydrążonym pniu dębowym. Chcąc otrzymać kolor fioletowy, gotuje się jaja w liściach kwiatu ciemnej malwy. Z kotków osiki, połączonych z ałunem, lub z jemioły, czy młodego żyta produkują wieśniacy piękny jasno - zielony barwnik, a z olchowej kory, czy młodych liści czarnego klonu nieprzeniknioną jednolitą czerń. Górale tatrzańscy kraszą jaja na piękny pomarańczowy kolor. otrzymując go z rosnących na halach górskich wiosennnych krokusów.

W niektórych miejscowościach Polski spotyka się tak pięknie wykonane pisanki, że są to naprawdę okazy ludowego artyzmu, mające za wzór przyrodę, niewyczerpaną pod względem tematów w rysunkowej stylizacji.



Wielkanoc wśród braci naszych na Łużycach

Łużyczanie, szczep słowiański, żyjący do dziś dnia w granicach Niemiec, pospolicie przez Niemców Wendami zwani, siebie samych nazywają Serbami, ziemię zaś ojczystą zowią Łużycą.

Tysiąc lat już pozostają pod panowaniem germańskiem, jednak nie zatracili narodowości, przechowują z wielką miłością język, tradycię, a poniekąd i strój narodowy. Pod względem wyznania Łużyczanie dzielą się na katolików i ewangelików. Uczucia patriotyczne jednak silniej przejawiają się wśród ludności katolickiej, która niechętnie zrzuca strój praojców i gorliwiej uczestniczy w pracy nad odrodzeniem narodowym.

Umiłowanie tradycji spostrzec można wśród Łużyczan na każdym kroku, zwłaszcza podczas obchodów świątecznych i uroczystości rodzinnych. Tak np. Łużyczanie — katolicy od wieków przechowują zwyczaj konnych procesyj wielkanocnych, które odbywają się ściśle według zostawionego przez ojców ceremoniału. Procesja taka odbywa się w każdej parafii. —

Ludność przygotowuje się do niej już w Wielki Piątek, zaplatając grzywy koniom słomą, gromadząc wstęgi różnobarwne i inne potrzebne przybory.

W pierwsze święto około godz. 1-szej dzwony kościelne dają znak do rozpoczęcia procesji. Wówczas gromadzi się przed kościołem grupa jeźdźców parami. Konie są świetnie przystrojone. Ich ufryzowane grzywy i ogony, ich łby i uzdy są ozdobione różnobarwnymi wstęgami i kwiatami, na niebieskich lub czerwonych czaprakach siodeł widnieje wyhaftowany Baranek z chorągiewką.

Jeźdzcy przywdziewają wysokie cylindry, surduty i długie buty z cholewami. Pierwsze dwie pary trzymają chorągwie kościelne, jeździec następnej pary trzyma wizerunek Zmartwychwstałego Zbawiciela z chorągiewką, a wszyscy pozostali mają krzyże.

Procesja przy odgłosie dzwonów kościelnych, udaje się do sąsiedniego kościoła śpiewając hymn o Zmartwychwstaniu Pańskim. Znalazłszy się na miejscu jeźdźcy okrążają po trzykroć kościół witani odgłosem dzwonów potem tyleż razy okrążają główny plac wioski. Następnie wypoczynek, podczas którego sąsiedzi traktują gości przysmakami świątecznymi. — Wkrótce goście znów dosiadają koni i udają się na cmentarz, a okrążywszy go po trzykroć i odmówieniu „Pozdrowienie Anielskie" wracają do swojej wsi. Są to zatem pobożne odwiedziny sąsiedzkie, budujące i wzmacniające uczucia religijne i stosunki przyjazne wśród naszych braci Serbów — Łużyczan. —

Jacques Decrest

PODEJRZENIE

Przekład autoryzowany.

Ilustracje: Jaques Lechantre

16)

(Ciąg dalszy)

Jeżeli Katarzyna wyjdzie razem z Journardem, podejdzie do nich, jak gdyby spotkał ich przypadkiem. Jeżeli Katarzyna wyjdzie sama, podejdzie i zaatakuje ją natychmiast.

Katarzyna wyszła sama.

Gilles miał czas zastanowić się w trakcie oczekiwania. Pierwszym odruchem jego niecierpliwości i gniewu zarazem była chęć cofnięcia pierwszego postanowienia. Jeszcze dziś rano byłby, gdyby Joumard o to poprosił, rzucił tę sprawę; w gruncie rzeczy sprawiedliwość nie miała nic do wygrania w tym rodzinnym dramacie. A Gilles był dość rozsądny, by zgodzić się na opuszczenie przedstawienia po drugim akcie i nie myśleć już o rozwiązaniu. Teraz jednak było za późno. Otwartą ranę należało rozszerzyć i ujrzeć dno wrzodu.

— Dzień dobry pani.

Przeszedł przez jezdnię i stał teraz z kapeluszem w ręku na brzegu chodnika.

Katarzyna Valdier nie potrzebowała udawać zdziwienia. Trzymała prawą dłoń na klamce od drzwiczek samochodu, oparła się z lekka całym ciałem na wyciągniętym ramieniu i w ten sposób, zamiast stać prosto przed Gillesem, znalazła się w pozycji nieco pochylonej.

— Jak to! Więc pan jest w Paryżu?

— Tak, musiałem opuścić Compiègne wczoraj wieczorem.

Wydawała się spokojna, nozdrza jej tylko drżały, twarz pobladła.

— I przychodzi pan pewno zobaczyć się ze swym doktorem.

Dostanie pan naganę za przerwanie wypoczynku na wsi?

Czyżby w jej słowach brzmiała ironia? Możliwe. Nie należała do ludzi, z którymi można grę prowadzić zbyt długo. Gilles powiedział więc:

— Nie, proszę pani, nie przyszedłem tutaj rozmawiać z doktorem Joumardem. Panią właśnie spodziewałem się u niego spotkać.

I teraz zdziwienie dziewczyny nie było udane.

— Mnie?

— Tak, proszę pani. Bardzo przepraszam, ale muszę koniecznie porozmawiać z panią.

Gilles powiedział to wprost i z takim naciskiem, że Katarzyna osłupiała na chwilę.

— Wczoraj zostałem wmieszany w sposób pośredni do katastrofy, jaka się zdarzyła z pani kuzynem.

Katarzyna odwróciła na chwilę spojrzenie. Dłoń jej wciąż jeszcze była oparta na drzwiczkach samochodu.

Miał wrażenie, że jeszcze bardziej się pochyliła. Mówił dalej:

— Jeszcze raz przepraszam panią. Ale, obawiam się, że mam dość dużo do powiedzenia. Byłoby mi przykro trzymać tak panią na ulicy... Czy zgodziłaby się pani, abyśmy wsiedli do samochodu i pojechali, dokąd pani zechce?

Nie dała odpowiedzi. Stała nieruchoma zastygła, jak gdyby myślała o czymś innym. Trwało to krótko, parę sekund zaledwie.

— A więc? — zapytał chłodno.

Wtedy zdecydowała się nagle, nacisnęła klamkę i usiadła przy kierownicy.

— Niech pan wsiada — powiedziała.

Natychmiast odzyskała całą pewność siebie, całą swobodę ruchów. Nie było na jej twarzy uśmiechu, został się natomiast jakiś wyraz powracającej swobody oddechu. Z całym spokojem zapuściła motor i zajęła miejsce wśród jadących samochodów.

— Wszystko to jest bardzo niejasne. By nie dziwić się nadmiernie postępowaniu pana, muszę wywołać w pamięci słowa, pełne przyjaźni i zaufania, z którymi nasz przyjaciel doktór Joumard wprowadził pana do Rougeraie. Spodziewam się, że nie będę potrzebowała przypominać, iż znajduje się pan w moim samochodzie, czyli — u mnie.

Wypowiedziała to zupełnie grzecznie z nakazującą szacunek swobodą.

— Niech się pani nie obawia — odparł Gilles z powagą. — To co pani ma do powiedzenia jest, niestety, tak ważne, że muszę narzucić pani swoją obecność. Żałuję bardzo, ale w pewnych wypadkach cel jest ważniejszy niż środki, jakie do niego prowadzą.

— Przerażą mnie pan. Od pewnego czasu przyzwyczaiłam się do nieszczęść, jednak...

Urwała, hamując ostro, aby przepuścić autobus skręcający zbyt szybko na Place de l'Europe.

— Jadę do lasku Bulońskiego. Mam się później spotkać ze znajomymi przed Porte Dauphine. Odpowiada to panu?

— Najzupełniej.

Gilles pomyślał, że będzie mu bardzo zimno w na pół otwartym samochodzie. Cóż mógł jednak na to poradzić. Zresztą, nie potrwa to może długo.

Prowadziła szybko, sprężyście, nie nadużywając motoru, nie ryzykując nadmiernie. Avenue de Courcelles, Avenue Hoche. Nie mówiła ani słowa. Natychmiast jednak po przebyciu Place de l'Etoile, gdy już sunęła po szerokiej wstędze z ciemnej mory — Avenue Foch — odezwała się z pełnym uprzejmości spokojem:

— Słucham pana.

— Muszę najpierw przyznać się do winy. Byłbym zapewne mógł odwrócić, albo conajmniej opóźnić wczorajsze nieszczęście.

W jaki sposób?

— Spotkałem pana Darbois koło południa. Proponował mi, bym poszedł z nim na polowanie. Nie jestem myśliwym, wymówiłem się więc od zaproszenia. Zresztą, po chwili, pożałowałem tego.

— Dlaczego?

— Dziś rozumiem to już, ale wówczas nie wiedziałem jeszcze dokładnie, dlaczego. Tak — ciągnął dalej — dlatego, że było w nim coś niesamowitego, że był równocześnie miły i szorstki, dlatego że wypił trzy czy cztery kieliszki ginu, jeden po drugim, że było w jego oczach coś, co budziło niepokój... Ale, zaznaczam raz jeszcze, choć wszystko to nabiera w opowiadaniu cech zupełnie określonych, szczególnie, gdy się zna dalszy przebieg wydarzeń — wówczas było to całkowicie nieokreślone i nie uświadomiłem sobie tego... Gdybym był towarzyszył panu Darbois, nie byłby prawdopodobnie mógł pozwolić sobie na ten nieszczęsny odruch...

Mówił nie patrząc na Katarzynę i nie zwracając się w jej stronę. Od czasu do czasu jednak, przez mgnienie oka widział kąciki jej nieco drżących ust, które opadały żałośnie przy każdym ledwo widocznym drgnieniu.

— Co panu mówił? — spytała jednak obojętnym głosem.

— Ach, nic ważnego; wychyliliśmy pośpiesznie po kieliszku. Nie przypominam sobie nawet dokładnie zmienionych słów.

— Gdzieście się panowie spotkali?

— W barze hotelowym.

— Ach, tak!

A że Gilles nie przerywał milczenia, podjęła sama:

— I co było potym?... Chyba pan nie wyjeżdżał z Compiègne po to tylko, by mi to powiedzieć?

— Nie, nie tylko po to. Ale chcąc aby pani zrozumiała wszystko, co mam pani do powiedzenia, muszę cofnąć się nieco, w swym opowiadaniu. Nie wiem, czy doszły panią pewne pogłoski, które poczęły krążyć w okolicy...

— Nie mam zwyczaju zajmować się plotkami.

— Nie wątpię o tym. A jednak te, o które chodzi — a prawdopodobnie co innego pani ma na myśli — wydają się dość ważne, aby zwrócić na nie uwagę.

— Zdumiewa mnie pan.

— Być może. Jednak prawda jest, że doktór Portel na razie daje do zrozumienia jedynie, choć z czasem może zacząć mówić o tym w inny sposób, że kuzynka pani zmarła... zbyt nagle.

Katarzyna wzruszyła ramionami.

— I to wszystko?

— Nie.

Dojechali do końca stawu. Katarzyna zahamowała; samochód stanął.

— Przejdźmy się trochę. Jest zimno.

— Chętnie.

Nad ciemną wodą niewielu było spacerowiczów. Zmrok zapowiadał się już jakąś pomarańczową poświatą, która ogarniała ziemię jednocześnie z lekką jeszcze mgłą.

Przeszli parę kroków, wyminęli maleńką przystań, na której nie było amatorów wiosłowania i poczęli iść aleją tuż nad brzegiem stawu.

— Nie, to jeszcze nie wszystko, proszę pani — podjął Gilles. — W zwykłych okolicznościach samobójstwo pani kuzyna mogłoby się wydawać zupełnie naturalne. Nie byłby on pierwszym, któremu trudno było znieść życie na świecie opustoszałym nagle po odejściu ukochanej istoty...

Gilles zamilkł, teraz on wzruszył ramionami i jakby chciał wyrazić tym gestem lekceważenie dla własnej osoby.

— Gadam jak felietonista. To śmieszne. Ale przykro mi mówić pani to wszystko.

Katarzyna szła obok niego w milczeniu. Nieco sztywna, patrzała przed siebie, nic nie widząc; wyraz jej twarzy nie zdradzał jednak bezpośrednio żadnych głębszych uczuć.

— Na nieszczęście...

Przeczekał chwilę. Katarzyna milczała w dalszym ciągu.

— Na nieszczęście okoliczności nie są zupełnie zwykłe. Z jednej strony mamy insynuacje doktora Portela, a z drugiej list pani.

— Tym razem Katarzyna drgnęła.

— Jaki list?

Głos jej był twardy, tak rozkazujący, że Gilles, który unikał dotychczas spoglądania na młodą dziewczynę — obrócił się teraz do niej całą twarzą.

— List pożegnalny, który przed wyjazdem zostawiła pani dla pana Darbois. Znaleziono go w kieszeni kurtki myśliwskiej.

Katarzyna zatrzymała się gwałtownie i stanęła na wprost Gillesa.

— Kim pan jest?

Tuż obok z za górki na zakręcie wyłoniła się nagle dwoje ludzi.

Gilles czekał, aż idąca pod rękę w milczeniu para oddali się. Czekał, patrząc na Katarzynę pełen mimowolnego zachwytu dla niezwykłego ognia płonącego w oczach młodej kobiety. Pożałował, że dotychczas przed nią musiał kłamać. Gdy już był pewien, że nikt nie usłyszy, przedstawił się:

— Komisarz Gilles, z policji śledczej.

Na sekundę w oczach dziewczyny odmalowało się niezmierne zdumienie. Potym wybuchnęła ironicznym śmiechem.

— To cudowne!... W takim razie owa partia brydża i kuracja wypoczynkowa... winszuję panu, panie komisarzu, w teatrze byłby pan zrobił majątek!

— Mówiono mi ot już niejednokrotnie.

Wciąż jeszcze rozlegały się kaskady śmiechu Katarzyny, śmiechu, który, zdawało się nie ustanie nigdy; miało się wrażenie, że śmiech ten, nie przerwany w porę, trwa nadal dzięki samej tylko reakcji mięśniowej, nad którą nie można już zapanować. Gilles, nieruchomy, nie spuszczał z niej oczu.

Nagle niemal groźnie postąpiła krok w jego kierunku.

— Czego pan chce ode mnie? Zaaresztuje mnie pan?

Chciałem uprzedzić panią, jak sprawy stoją. Trudno zapewne będzie utrzymać to w tajemnicy i może to pociągnąć za sobą jedną więcej ofiarę w dramacie, który nie jest moją sprawą.

— Co pan chce przez to powiedzieć? Jaką ofiarę? Mnie?

— Nie. Nie pani będzie tą ofiarą. Ale — pani stryj.

Chwycił ją nowy napad śmiechu.

— Mój stryj... ach! tak — stryj!

Wykrzywiała się w niepohamowanym śmiechu. Ciemności zapadły raptownie, gdyż nadciągnęły czarne chmury z razu niewidoczne z powodu mgły. Zapach wody i wilgotnej ziemi ogarnął Gillesa, przywodząc mu na pamięć silniejszą jeszcze i bardziej cierpką woń, którą wdychał poprzedniego dnia w lesie. Właśnie o tej samej mniej więcej godzinie Piotr Darbois...

Żal mu się zrobiło tego nieszczęsnego stworzenia; silne namiętności pchały je nie wiadomo dokąd, a za całą obronę miało już tylko ten rozlegający się wkoło śmiech, śmiech, który tak mógł ją osłonić, jak niezdatna do użytku broń. Cóż komisarz mógł wiedzieć o tym, co doprowadziło tę rodzinę do nieszczęścia i klęski. Zdjął kapelusz.

— Teraz, gdy ostrzegłem panią, nie mam już nic więcej do powiedzenia. Działałem na skutek prywatnej inicjatywy, bez oficjalnego rozkazu. Żadna skarga nie została wniesiona — nawet skarga przeciw sprawcy nieznanemu. Nie jest moją rzeczą radzić pani cokolwiek, ani zadawać jakichkolwiek pytań. Żegnam panią.

Skłonił się, odwrócił i poszedł.

„Co się z nią stanie? — rozmyślał. — Ja już palcem nie kiwnę, jeżeli mnie nie wezwą".

Wygięty na swych krzywych nóżkach buldog biały z czarnym obszczekiwał na brzegu wody kaczkę, dławiąc się ze złości.

— Puk, dość tego, Puk, przestań!

Jakaś młoda kobieta daremnie uspokajała rozłoszczonego psa.

Niespodzianie Katarzyna znalazła się obok Gillesa, choć nie słysza, jak nadjechała.

— Panie komisarzu, czy mogę odwieźć pana do bramy Dauphine. Tu taksówki niema.

— Jak pani sobie życzy.

Buldog uspokoił się wreszcie. Do uszu Gillesa dochodził tylko krótki, jak gdyby rwący się oddech Katarzyny.

Para, która ich minęła, siedziała teraz na drewnianej ławeczce przystani.

Przed nimi, w miejscu, gdzie zaczynał się staw, przybywające z Paryża samochody rozdzielały się na dwie części, jadąc jedne na prawo, drugie na lewo, podobnie, jak u dzioba statku rozdziela się nurt.

— Panie komisarzu, czy mogę spytać, kto sprowadził pana do Compiègne?

— To nie jest moja osobista tajemnica, proszę pani.

— Oczywiście... jednak...

— Niestety, proszę pani, pierwszym obowiązkiem policjanta jest dyskrecja.

— Oczywiście — szepnęła jeszcze raz.

Nie odezwała się więcej.

Aż do bramy Dauphine nic już nie powiedziała.

Na rogu bulwaru Flandrin zatrzymała samochód. Gilles wysiadł.

— Dziękuję pani.

Odpowiedziała mu skinieniem głowy i ruszyła.

(Ciąg dalszy nastąpi)